



Spotkanie I sekretarza KK PZPR — KRYSZYNA DĄBROWSKA

Z młodzieżą o jej sprawach

Jacek Opryszek: — Mówimy, więc chcemy by nas wysłuchano. Jaką mamy gwarancję, że tak się stanie? Jaką mamy gwarancję, że po IX Plenum znów nad problemami młodzieży nie zapadnie cisza, że to co zostanie ustalone — będzie realizowane?

Krystyna Dąbrowska: — Żadnych gwarancji materialnych nie ma. Wszystko zależy od nas, jak będziemy wspólnie pracowali, zgodnie uczestniczyli w procesie przekształcania słów w fakty. Rozwiązania problemów młodego pokolenia nie można bowiem traktować wyłącznie jako zadania dla władzy.

Jacek Opryszek: — Pytam, bo dotąd wszystkie ważne decyzje zapadały poza nami. Nie mieliśmy większego wpływu na rzeczywistość.

O spotkaniu konsultacyjnym przed plenarnymi obradami komitetów PZPR Krakowskiego i Centralnego, poświęconym sprawom młodzieży piszemy na s. 2.

Zalą się garowi, czyli...

Burza w wiadrze soku

W poprzednim wydaniu „Głosu” zamieściliśmy notatkę, w której donosiliśmy, opierając się na informacjach uzyskanych w Wydziale Żywności Zbiórowego, o dobrym zaopatrzeniu huty w napoje chłodzące. Jak się okazało tych kilka zdań wywołało w Kombinate istną burzę. Jej źródłem był Wydział Wielkopiecowy. Garowi twierdził, że soków i herbaty miętowej, o których pisaliśmy ufnie w wiarygodność słów przedstawicieli ZU, od lat na oczy nie widzieli. Czary goryczy dopełnił tekst w „Gazecie Krakowskiej” z 7 czerwca: „W pracy nie ma silnych na upały, ale dzięki mineralnej jakoś się wytrzymuje...”. Reporter „GK” interesujący się jak załoga HIL znosi spiekotę przytoczył wypowiedź kierownika Wydziału Żywności Władysława Kulisa: Pracownicy otrzymują kawę zbożową, herbatę miętową i naturalną. Każdy kto pracuje na „gorącym” stanowisku dostaje także jako dodatek do wód mineralnych sok wielowocowy „Hutnik” z centrali „Las” w Cieszyńcu.

A więc znowu mowa jest o owych nieszczęsnych specjalach.

W poniedziałek w naszej redakcji rozzewonili się telefony. Rozmówcy nie przebiegali w słowach, zarzucając nam delikatnie mówiąc mijanie się z prawdą. Sprawa zainteresowała się kombinatowa władza wysokich szczebli.



Pojechałem na Wielkie Piece, w samo „oko cyklonu”. Swoją rekonesans zacząłem od wysłuchania opinii kierownika Wydziału Mieczysława Jaworskiego. Jego zdaniem z napojami nie jest źle. Nie brakuje wody mineralnej z Cieszyńca, zdaniem lekarzy ponoć najzdrowszej, wody hutniczej własnej produkcji, kawy, mleka, herbaty. Nie ma natomiast rzeczywiście herbaty miętowej i soków. Z tych ostatnich zrezygnowano świadomie. Psuły się, fermentowały, zamieniały w „wino”. Były przypadki używania ich jako pół-
(Ciąg dalszy na str. 7)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 9 (1311)

11 VI 1982 r.

Cena 5 zł

JEST INWESTOR, KIEDY BĘDĄ MIESZKANIA?

W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie grupy organizatorów Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej. Uczestniczyli w nim przedstawiciele KK PZPR, ZF ZSMP, Komisji Socjalnej, dyrekcji inwestycji oraz służb finansowych i prawnych. Głównym tematem zebrania, któremu przewodniczył dyrektor ds. pracowniczych Kombinatu było ustalenie harmonogramu przedsięwzięć spoczywających na kierownictwie administracyjnym HIL oraz przygotowanie wstępnych dokumentów umożliwiających zorganizowanie najpóźniej 25 czerwca zebrania założycielskiego nowej, zakładowej spółdzielni.

Jak już informowaliśmy prezydent m. Krakowa wydał już przychylne decyzje w sprawie powstania nowej organizacji spółdzielczej dla potrzeb załogi Kombinatu, co było ostatnim warunkiem do spełnienia, by móc zorganizować zebranie założycielskie. Przyjęty przez statut i regulamin uprawniać będą do wystąpienia o uzyskanie osobowości prawnej.

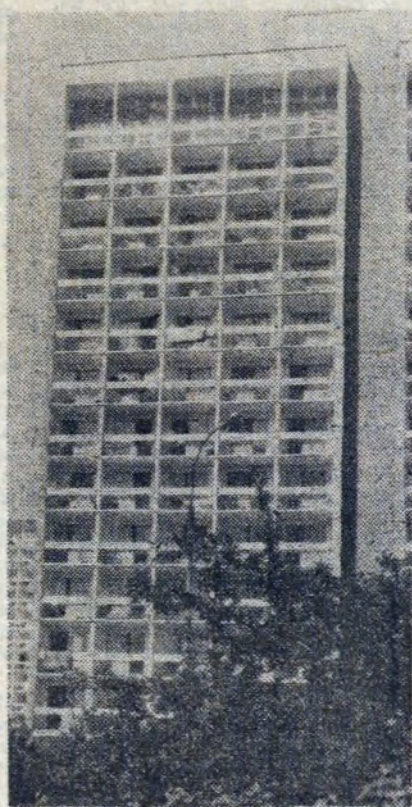
Obecnie we wszystkich jednostkach organizacyjnych HIL odbywa się typowanie kandydatów na członków założycieli spośród osób ubiegających się o przydział mieszkań bądź ich zamiar. Owa rekrutacja czy jak kto woli typowanie odbywa się przy udziale komisji mieszkaniowych w porozumieniu z pracowniczymi komisjami socjalnymi.

Przewiduje się, iż członków założycieli będzie około osiemdziesięciu. I tu ważne wyjaśnienie. Wbrew przypuszczeniom niektórych, ci wybrani, czy wytypowani nie uzyskają z racji sta-

tusu członka założyciela specjalnych uprawnień do załatwienia swoich spraw mieszkaniowych w pierwszej kolejności. Głównym zadaniem tej grupy będzie odpowiedzialność za wstępne prace organizacyjne pozwalające na — w miarę możliwości — szybkie rozpoczęcie działalności nowej spółdzielni.

Korzystając z okazji spotkania zapytaliśmy dyrektora B. Szukutnika o konkretny termin, w którym można oczekiwać pierwszych rezultatów działalności nowopowstałej spółdzielni.

— Pierwsze mieszkania — poinformował dyrektor — przy ulicy Instytutowej będzie można przydzielić w 1984 roku. Zasadniczy jednak i znaczący „zastrzyk” mieszkań z zakładowego budownictwa spółdzielczego spodziewany jest w 1986 roku. Będą to mieszkania w blokach wybudowanych na terenach Mistrzejowice-Zachód, obszarze wymagającym uzbrojenia i zagospodarowania przed wejściem na budowniczych.



Serdecznie witamy w KM HIL!

Członek Biura Politycznego KC PZPR

I sekretarz KZ w Stoczni Gdańskiej

JAN ŁABĘDZKI

— gościem partyjnej organizacji fabrycznej

(B) Dziś w godzinach przedpołudniowych przybył do Kombinatu na zaproszenie fabrycznej organizacji partyjnej, członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KZ w Stoczni Gdańskiej im. Lenina — Jan ŁABĘDZKI. Celem wizyty jest zapoznanie się z dorobkiem i bieżącą pracą PZPR w Kombinacie oraz wymiana poglądów na tematy wewnątrzpartyjne. Gość Komitetu Fabrycznego spotka się z jego egzekutywą, sekretariatem, członkami kilku organizacji partyjnych i KZ PZPR w P 69.

W pierwszych dniach czerwca znów dali znać o sobie siewcy niepokoju. W kilku miejscach Kombinatu nieznaną ręką (ręce?) strażnika nieograniczonej wolności i równie nieograniczonych swobód obywatelskich rzuciła ulotki nakłaniające do „zamanifestowania” w półrocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Marzem, głodówką. O co tu chodzi? Zadać to pozornie tylko naiwne pytanie nie bez racji. Sądzę, że warto odpowiedzieć nań dokładnie. Nie lekceważyć spraw nawet tak banalnych i oczywistych.

Pierwszym pytaniem jakie zadaje sobie poszukujący sprawcy przestępstwa (np. zbrodni) jest pytanie kto mógł uzyskać korzyść z jego popełnienia. Oczywiście przez korzyść nie koniecznie rozumieć należy wyłącznie dobre materialne. Ten profit, zysk czy interes rozumieć należy bardzo szeroko. Skorzystajmy zatem z doświadczeń dedektywów dla poszukiwania odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Kto odnosi umowną korzyść z głazia niepokoju, z podgrze-

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

wania społecznych nastrojów, czy pośrednio z ewentualnie uwiecznionego powodzeniem nakłaniania do aktów protestu, czy manifestacji?

Nim odpowiem na pytanie kto odniósłby taką korzyść, z tych wywołanych szeptaną i bibulową propagandą aktów (gdyby istotnie doszły do skutku, co wydaje się wątpliwe nawet w sporadycznych i mało znaczących przypadkach) — zastanówmy się kto by na nich stracił? Tak bowiem dzieje się na tym świecie (przeważnie), iż aby ktoś zyskał, ktoś musi stracić i odwrotnie. Otóż bezpośrednie nie poniosłby szwanku, czy
(Ciąg dalszy na str. 2)

TYDZIEŃ

▲ ORGANIZACJA „BUDOSTALU” — licząca trzydzieści lat, będzie kontynuowana. Ostatnio minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zatwierdził umowę o powołaniu Dobrowolnego Zrzeszenia o tej nazwie. Członkowie założyciele to dziewięć przedsiębiorstw spod znaku „Budostalu” z Krakowa i Dąbrowy Górniczej. Przewodniczącym Rady Zrzeszenia wybrano (jeszcze w listopadzie ub. roku, kiedy to podjęto starania o nową organizację) — inż. Kazimierza Starażaka, dyrektora PRZ „Budostal-8”. Dobrowolne Zrzeszenie ma już statut i regulamin, oczekuje na rejestrację. (b)

▲ PONAD 100 TYS. OSÓB pracowało już lub pracuje w Hucie im. Lenina. Przepustkę z takim numerem ma Zdzisław Walentyniak z Walcowni Żelaznej, który podjął pracę w Kombinacie w marcu br. (now)

▲ WIECZOREM poświęconym autorom krakowskiej KAW zainaugurował KMPiK w Nowej Hucie cykl spotkań poświęconych 35 rocznicy powstania RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Z publicznością spotkali się znani krakowscy twórcy: Olgierd Terlecki, Stanisław Dąbrowski-Kostka, Jan Adamczewski, Jerzy M. Czarnecki i Olgierd Jędrzejczyk, który był równocześnie gospodarzem imprezy. (now)

▲ PRZED LATY nad torowiskami stacji kolejowej przy Stalowni Martenowskiej zbudowano kładkę, by zlikwidować zagrożenie pracowników dochodzących do biurowca i szatni tego wydziału. Dziś, z tego samego powodu, kładkę opatrzone inskrypcją, że wchodzenie na nią grozi wypadkiem. Nie widać jednak żadnych prac przy remoncie. Można natomiast zobaczyć pracowników ZH jak przemykają się między manewrującymi pociągami. (now)

▲ CZERWIEC należy do najtrudniejszych miesięcy dla naszych hutników. Doskwierają upały, daje się we znaki absencja urlopowia i chorobowa. Mimo tych trudności kilka wydziałów wystartowało bardzo dobrze z produkcją. Walcownicy ze Zgniatacza mają już 1.300 ton nadwyżki, walcownicy z Walcowni Drobnych Profili — 2.200 ton, walcownicy z Walcowni Taśm — 2.020 ton. (jd)

▲ CIĄGLE BRAKUJE WAGONÓW! Jeżeli tak będzie dalej grozić hucie poważne perturbacje z wywiezieniem gotowej produkcji. Od kilku tygodni Kombinat dostaje od PKP znikomą ilość wagonów, są takie dni, że około jednej trzeciej ilości jaką dysponował poprzednio. Stan ten, jeżeli nie ulegnie natychmiastowej zmianie, zapowiada takie spiętrzenie dostaw dla odbiorców (nie mówiąc już o kłopotach magazynowych), że nie będzie możliwe szybkie wysłanie transportów na „żelazny szlak”. (jd)

▲ PARKING PRZED HUTĄ nie ma powodzenia. Często świeci wręcz pustką, podczas gdy droga dojazdowa i okolice wjazdu na ten plac zakorkowane są pojazdami. W ten sposób powstaje bałagan, a w dodatku zdarzyć się mogą wypadki. (jd)

▲ ŚRODKI CZYSTOŚCI zamawiane przez Kombinat HiL przychodzą w ilościach wystarczających zaledwie na pokrycie bieżących potrzeb pracowników. Z zamówionych na I półrocze br. 68 ton mydła WSS „Społem” zrealizowała 20,5 tony. Na zamówione 100 ton pasty do rąk — 63.400. Ilość otrzymywanych proszków do prania nie wystarcza nawet na zaspokojenie bieżących potrzeb załóg. Zamówiwszy 60 ton, huta otrzymała tylko 9,7 ton.

Znikoma ilość otrzymywanych proszków (powstały zaalegiści w wydawaniu ich ludziom) to skutek decyzji Wydziału Handlu Urzędu Miasta Krakowa, który wydał zakaz sprzedaży tego towaru dla odbiorców pozarynkowych.

▲ PIĘĆ KILKULETNICH TOPOLI padło ofiarą mieszkańców osiedla Na Wzgórzach przy bloku nr 14. Nie mogąc się doczekać przez dwa lata decyzji Urzędu Miasta w sprawie usunięcia posadzonych przez siebie niegdyś drzew, postanowili rozprawić się z nimi na własną rękę. Sprawa znajdzie finał w sądzie. (r)

▲ EKSLIBRISY HARCERSKIE z kolekcji harcmistrza J. T. Czosnyki możemy podziwiać na małej wystawie w klubie MpiK przy placu Centralnym. (mw)

▲ NISZCZENIE ZIELENI KOSZTUJE. Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 roku za 1 m kw. zniszczonych trawników kara

wynosi 200 zł, krzewów — 1.000 zł, w kwiatników — 2.000 zł. Nie wszyscy o tym wiedzą, więc czasami placą. (r)

▲ ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI mogą zawrzeć osoby, które ukończyły: kobieta — 18 lat, mężczyzna — 21. Niby rzecz powszechnie znana, a tymczasem Urząd Stanu Cywilnego musi wciąż odpowiadać na to samo pytanie niecierpliwych młodych: kiedy można? (r)

▲ 9.VI. W SZKOLE CHORAŻYCH Pożarnictwa odbyło się uroczyste plenarne posiedzenie z okazji 25-lecia TKKF. Nie obeszło się bez wręczenia odznaczeń i wyróżnień. (mw)

▲ EWA KUPIEC, BEATA WARYKIEWICZ z Liceum Muzycznego w Katowicach i **KRZYSZTOF RYŃKIEWICZ** ze Szkoły Muzycznej II stopnia w Warszawie to zdobywcy ex aequo pierwszego miejsca w odbywającym się w zeszłym tygodniu I Ogólnopolskim Konkursie Wykonawczym II stopnia im. Karola Szymanowskiego. W sobotę, 5.VI, odbył się w nowohuckiej Szkole Muzycznej koncert laureatów. (mw)

▲ I ZNOWU K. PRZYSIECKI. Jury tegorocznego XIX Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych pod przewodnictwem reż. Henryka Kluby przyznało Grand Prix „Złotego smoka” filmowi „Powrót” w reżyserii Krystiana Przysieckiego i Witolda Kuczyńskiego. (mw)

▲ W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY w osiedlu Na Stoku byliśmy 8.VI. świadkami milej uroczystości nadania tej placówce kulturalnej imienia Juliana Tuwima. (mw)

▲ 7.VI. W SZKOLE NR 91 gościła komisja sejmowa. Dyskutowano o sprawach związanych z działalnością szkół sportowych. (mw)

▲ „RZECZPOSPOLITEJ AKTUALNE PROBLEMY”, pod tym hasłem odbędzie się 14.VI. w klubie ZBoWiD, os. Górali, spotkanie z udziałem dr W. Masiarza. Zapraszamy do dyskusji. (mw)

▲ 39 590 DZIECI i młodzieży od 7 do 18 lat przygotowuje się do wakacji. Już w maju 25 000 dzieci zgłosiło swój wyjazd na kolonie, wczasy z rodzicami i inne formy wypoczynku. O tym, co Wydział Oświaty i Wychowania przygotował dla pozostających w mieście — w następnym numerze. (mw)

▲ W TYM TYGODNIU nauczyciele przygotowują młodzież do czekających ich egzaminów do szkół ponadpodstawowych, liceów i techników. (mw)

▲ JUŻ W NAJBLIŻSZYCH TYGODNIACH zostanie uruchomiony w sklepie po pawilonie spożywczym w Czyżynach, sklep firmowy „Ardomu” z Kluczborka. Będzie prowadził sprzedaż części zamiennych do zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. (mw)

I TY MOŻESZ WALCZYĆ O ZDROWY KRAKÓW

Polski Klub Ekologiczny zrzesza ludzi, którzy uważają, że w każdej sytuacji nadrzędnym jest interes człowieka i którzy walczą o to, aby móc żyć w środowisku architektonicznie ciekawym i nie zniszczonym przez przemysł. W okresie niecałych dwóch lat od chwili powstania, klub wywalczył zamknięcie wydziału elektrolizy w Hucie Skawina a także o stworzył mieszkaniem Krakowa oraz na ogromnie niebezpiecznym jakiegrozią miastu, łącznie z katastrofą ekologiczną. Członkami Klubu są naukowcy, architekci, dziennikarze i wszyscy, którym nie jest obojętne jak i gdzie mieszkają.

W przyszłym tygodniu 18 VI o godz. 17.30 w Klubie Osiedlowym „Jędrus” (Nowa Huta Centrum A) odbędzie się zebranie założycielskie Nowohuckiego Koła PKE. Kto chce może wstąpić do klubu i wspólnie walczyć o zdrowie i czyste środowisko, w którym żyjemy. (lr)

KOŃCOWE REZULTATY SPARTAKIADY MIESZKAŃCÓW HOTELI

Dobiega już końca trwająca prawie 5 miesięcy Spartakiada Sportowa Mieszkańców Hoteli HiL. W poszczególnych klasyfikacjach ogólnych zwycięstwą odnieśli:

Najbardziej usportowieni mieszkańcy hoteli — 1 m. K. Biały, hotel nr 25, 58,5 pkt, 2 m. — P. Żelazny, hotel nr 21, 52 pkt, 3 m. — R. Czubin, hotel nr 25, 49 pkt 4-5 m. — W. Ostrowski, hotel nr 29, 42,5 pkt i S. Bachaj, hotel nr 21, 42,5 pkt.

Najbardziej usportowane mieszkanki hoteli — 1 m. — G. Zwierz, hotel nr 11, 34 pkt, 2 m. — M. Borkowska, hotel nr 32, 31,5 pkt, 3 m. — T. Kaczmarczyk, hotel nr 11, 26 pkt.

Klasyfikacja końcowa hoteli po 8 konkurencjach: 1 m. — hotel nr 21, 201,5 pkt, 2 m. — hotel nr 25, 164,5 pkt, 3 m. — hotel nr 3, 153,5 pkt, 4 m. — hotel nr 38, 137 pkt, 5 m. — hotel nr 29, 120,5 pkt.

Ogółem zostały sklasyfikowane 23 hotele HiL.

Zwycięzcom serdeczne gratulacje! (jd)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

straty nikt z postronnych, ale i pośrednie skutki są bardzo znaczne. Wyrażałyby się one w dalszym przedłużeniu stanu wojennego, dalszym utrzymaniu niedogodności i uciążliwości — wciąż łagodnych — dla „prawomyślnych”, czy neutralnych obywateli. Niepokoję, podgrzane, czy podgrzewane nastroje nie sprzyjają wreszcie stabilizacji do której wszyscy tęsknimy. To właśnie wszyscy tęskniący ponieśliby ten szwank, tę stratę, która dla siewców niepokoju, zwolenników napięć — jest (byłaby) zyskiem. A stabilizacja to pełnia konstytucyjnych swobód, to istnienie związków zawodowych i pełne funk-

cjonowanie instytucji samorządowych bez których reforma gospodarcza, a ściślej korzyści z jej wprowadzenia nie mogą być w pełni zdyskontowane.

Warto o tym pamiętać, warto i trzeba zastanawiać się nad tymi sprawami i wyciągać odpowiednie, praktyczne wnioski.

Półrocze stanu wojennego... Cóż by się stało w naszym kraju i z nami wszystkimi gdyby nie sięgnięto po ten drastyczny oś prawda, ale konstytucyjny przecież środek. Jego zagorzali przeciwnicy i oponenci powinni wiedzieć, że NAWET ojciec liberalizmu politycznego, wyznawca indywidualistycznej koncepcji praw i wolności Ch. L. Montesquieu uznawał instytucję stanu wyjątkowego, czyli wojennego. W księdze XX „O duchu praw” pisał: „W państwach najwęższej nawet szanujących wolność, istnieją prawa, które gwałcą ją u jednego, aby ją zachować wszystkim. (...) Istnieją przypadki w których trzeba na chwilę narzucić wolności zasłonę, jak się przesłania posagi bogów”.

REDAKTOR

W gronie inwalidów wojennych

Do ostatniego miejsca wypełniła się sala konferencyjna Urzędu Dzielnicy w Nowej Hucie, a niezwykła to była publiczność — ludzie sterani walką i pracą, inwalidzi wojenni zrzeszeni w Oddziale ZIW. Smutnym akcentem rozpoczęły się obrady, gdy prezes Zarządu Oddziału kol. Marian Kajda odczytał listę tych, którzy od ostatniego zebrania odeszli na zawsze. Wszystkich obecnych opanowała zaduma i refleksja. Długa to bowiem była lista. Nasunął się też od razu wniosek, który potem tylko potwierdziły głosy w dyskusji, że inwalidom wojennym należy się za najserdeczniejszą ofiarę krwi jaką ponieśli dla Ojczyzny, jeszcze większy szacunek społeczeństwa. A jednocześnie i troska o ich zdrowie i byt.

Organizacja kombatancka jaką jest ZIW zapisała w Nowej Hucie znowu piękną kartę swej historii. Działała aktywnie rozwijając wszechstronną pracę. Przede wszystkim wniosła duży wkład w przekazywanie młodzieży chlubnych tradycji oręża polskiego. Odbyło się aż 151 spotkań inwalidów wojennych z młodzieżą szkolną, z harcerzami i junakami OHP. Dobrze działała także komisja socjalna, która pracownicy zabiegała o pomoc dla koleżanek i kolegów, szczególnie w trudnych warunkach życiowych. Dobrze oceniono również zarząd Oddziału za systematyczną pracę i za liczne inicjatywy.

Z obrad przyniosłem pełny notes zapisków: starczyłoby materiału na pokaźny artykuł. Ograniczę się jednak tylko do niektórych, szczególnie istotnych spraw.

Krytyce poddano rozdzielanie paczek przez Zarząd, więcej bowiem wynikało z tego pretensji i nieporozumień, niż korzyści dla obdarowanych. Dlaczego ten dostał, a tamten — nie? Jakiego obowiązywało kryterium? Kto dla inwalidów wojennych skierował takie paczki? — były to paczki nadesłane przez dzieci bułgarskie i często zawierały... zabawki. Powinny chyba trafić całkiem gdzieś indziej. Inwalidzi wojenni mają pełne moralne prawo do dokonywania zakupów poza

kolejnością, ale często niestety spotykają się z przykrościami. Nie każdy wie, co oznacza i kogo zdołał, biały krzyżyk wpięty do kłapy marynarki — symbol inwalidztwa wojennego. Padł więc wniosek, aby więcej mówić o tym społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży. Dobrze byłoby także wydać plakat o tematyce ZIW.

Wspomnienia z lat walki szybko ulegają zatarciu. Trzeba zatem jak najszybciej przystąpić do opracowywania wspomnień koleżanek i kolegów, członków ZIW, aby ocalić je od zapomnienia. Inicjatywa w tej sprawie komisji historycznej godna jest we wszech miar poparcia.

Za mało organizuje się dla inwalidów wojennych imprez kulturalno-rozrywkowych i turystycznych: warto więc w przyszłości większy nacisk położyć na tę właśnie dziedzinę działalności.

Bardziej serdecznej opieki wymagają wdowy po inwalidach wojennych i członkowie, podopieczni ZIW — na to również trzeba zwrócić większą uwagę.

Nie podobały mi się w toku dyskusji dwie sprawy, nie chciałbym tu tej opinii pominąć. Głosy, najczęściej zupełnie sporadyczne, potępiające zarząd w czambuł, bez dostrzeżenia czegokolwiek pozytywnego. To po prostu było niesprawiedliwe i chyba nieuczciwe. Raziło mnie także dopominanie się przez niektórych o odznaczenia zwane potocznie „chlebowymi”, podnoszenie własnych załug.

Miłym akcentem zebrania było odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski kol. Zofii Bator i kol. Antoniego Dereckiego. Medalem Zwycięstwa i Wolności został udekorowany kol. Józef Kołodziej. Za pomoc i współpracę Medalem za zasługi dla ZIW zostały wyróżnione dwa przedsiębiorstwa nowohuckie — Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego i Przeds. Betonów Prefamet. (jd)

BRRRRRR!



Podobnie jak zeszłego roku tak i w tym na drzewach w osiedlu Dąbrowszczaków pojawiły się gąsienice. W dużych choć może jeszcze nie tak ogromnych ilościach jak rok temu. Sygnalizujemy to zjawisko służbom odpowiedzialnym za ochronę drzewostanu w naszej dzielnicy.

FOT. S. GAWLIŃSKI

PRZEDSZKOLACY DZIĘKUJĄ

Rada Pedagogiczna, Komitet Rodzicielski oraz wszystkie dzieci z Przedszkola nr 142 os. Dąbrowszczaków w Nowej Hucie, składają gorące podziękowania Kierownikowi Wydziału Wielkie Piece HiL i zatrudnionym tam robotnikom za wniesiony trud przy urządzaniu ogrodu przedszkola — postawienie altanki, naprawę wszystkich urządzeń i ogrodzenia przedszkola. Prace te, wykonane wielkim wysiłkiem i dobrą wolą w okresie tak trudnym w naszej gospodarce, mają swój specjalny wydźwięk.

Grupa skromnych ludzi, rozumiejąca potrzeby dzieci, postarała się, o to — poświęcając nawet wolne soboty by w dniu Święta Dziecka sprawić trochę radości, jednocześnie stworzyć okazję do dobrej zabawy i odpoczynku na ogrodzie.

Wiele jest słów na okazanie wdzięczności za trud, wysiłek i zrozumienie potrzeb dzieci. Zasluzili na nie i Ci znani z nazwisk — jak inż. M. Jaworski, inż. S. Mucha oraz sekretarz T. Bociniewicz i pracownicy — M. Włoch, A. Wila, K. Furda, W. Sikora, J. Bober, T. Gawlik, T. Bryk, T. Leśniak, jak i pozostali z Wydziału Wielkie Piece, którzy poza swoimi zajęciami wykonali potrzebny sprzęt.

TYDZIEŃ

Zbliża się IX plenum KC PZPR, którego głównym tematem będą sprawy młodzieży. Wcześniej tym samym problemem poświęcone będzie plenum Komitetu Krakowskiego Partii. Przed rozpoczęciem obrad tych gremiów odbywają się liczne spotkania konsultacyjne. W takim spotkaniu w Hucie im. Lenina uczestniczył I sekretarz KK tow. Krystyn Dąbrowa, dyrektor naczelny Kombinatu Eugeniusz Pustówka, przedstawiciel Komitetu Fabrycznego, członkowie władz wojewódzkich i fabrycznych ZSMP. O czym dyskutowano?

O MIESZKANIACH

Henryk Sempoch: mieszkania to najważniejszy problem nurtujący młode rodziny. Czekamy niecierpliwie na powstanie nowej spółdzielni mieszkaniowej, budującej dla hutników. Zobowiązujemy się, że w dniach wolnych od pracy, po godzinach, podejmujemy w miarę możliwości pracę na budowlach.

H. Sempoch zaproponował, by Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa przekazała obecnie w formie pożyczki 100-300 mieszkań dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb pracowników Kombinatu. Mieszkania te zostaną zwrócone po rozkręceniu działalności własnej spółdzielni. Mówił też o dotkliwym braku handlowego i socjalnego zaplecza na krakowskich nowych osiedlach.

Mirosław Myszkowski pytał jakie są losy ustaleń podjętych na spotkaniu (w lutym 1982 r.) przedstawicieli władz resortu miasta i spółdzielczości mieszkaniowej w sprawie honorowania przez spółdzielnie hutników oczekujących na mieszkania dłużej niż od 1975 r.

Sporo miejsca poświęcono bulwersującej sprawie pustostanów. Obecne prawo lokalowe kłóci się, zdaniem młodych dyskutantów, z poczuciem sprawiedliwości społecznej. Przytaczano konkretne przykłady osób starających się bezskutecznie o przydział opuszczonych i niezasiedlonych od dłuższego czasu mieszkań. Narzekano na obojętne traktowanie tych spraw przez administrację terenową. Wskazywano, że organizacja młodzieżowa jest w stanie wiele w zakresie pustostanów zdziałać, potrzebne są jednak strategiczne decyzje władz.

Krystyn Dąbrowa: — W Krakowie na mieszkania oczekuje obecnie 60 tys. ludzi. Nie chcą się oni godzić na żadne preferencje dla zakładów pracy. Dla spółdzielni każdy człowiek ma równe prawa, określone członkowskim stażem. Na terenie miasta mamy też

ok. 400 stwierdzonych pustostanów. Część z nich to lokale w budynkach przeznaczonych do remontu. Jeżeli naprawa nie będzie można wykonać siłami miasta, domy zostaną przekazane dla zakładów. Wiele pozornie opuszczonych mieszkań należy do ludzi przebywających za granicą. Dopóki ich paszporty są ważne, dopóty nie

można urzędowo interweniować. Sprawy te winno uregulować opracowane obecnie nowe prawo lokalowe.

O IDEOLOGII I POLITYCE

O tych sprawach mówił w dłuższym wystąpieniu Zbigniew Tumidajewicz. Nawiązał do leninowskich tez na temat młodzieży. Podkreślił więc ZSMP z partią (nie dopuściliśmy do rozbitcia naszego Związku, co miało być wstępem do rozbitcia partii), mówił o aktualnym stanie psychiki młodzieży nacechowanym podziałami i tendencjami katastroficznego widzenia świata. Przypomniał, że ZSMP jest jedyną organizacją podkreślającą w statucie swój marksistowsko-leninowski charakter. W związku z tym pytał — rzekł Z. Tumidajewicz — jaki jest stosunek partii do istniejących w Polsce organizacji młodzieżowych?

Krystyn Dąbrowa potwierdził, że ZSMP jest najbliższy programowo partii. Partia pragnie, by organizacje młodzieżowe wychowywały młodzież w duchu socjalizmu, by działały zgodnie z konstytucją PRL. Nie zamierza na-

tomiaś ingerować w model ich funkcjonowania, rysować struktur organizacyjnych. Partia wytycza tylko ogólne kierunki. Jest przy tym zainteresowana by ZSMP, zachowując swój robotniczy trzon, szerzej wchodził do środowisk: wiejskiego, akademickiego i szkolnego — jest tam miejsce dla dwóch organizacji.

O PAŃSTWIE, GOSPODARCE I STANIE WOJENNYM

Sprawy młodzieży nie można rozpatrywać w oderwaniu od problemów całego społeczeństwa, całego kraju — stwierdził Wojciech Kocoń. Stąd też w dyskusji sporo mówiono o reformie gospodarczej, o złudnej w obecnych warunkach samodzielności przedsiębiorstw, o polityce kadrowej, o wiary-

godności prasy, radia i telewizji. Ogólne sformułowania i tezy popierał konkretnymi przykładami. Padło też pytanie o warunki zniesienia stanu wojennego. K. Dąbrowa przypomniał słowa gen. Jaruzelskiego, że stan wojenny będzie odwołany wówczas gdy w kraju zapanuje spokój, a w gospodarce ład.

— Dodam — rzekł I sekretarz KK — że i wtedy, gdy partia i socjalistyczny ruch młodzieżowy będą w stanie z większym powodzeniem spełniać swe konstytucyjne i statutowe role.

Przedstawiciele młodych hutników zainteresowali też problem internowanych członków byłego kierownictwa — kiedy zostaną ukarani?

Partia — powiedział tow. Dąbrowa — wyczerpała swe możliwości w zakresie rozliczeń. Teraz kolej na działanie Trybunału Stanu. Sąd ten nie ma jednak jeszcze ustalonego składu osobowego...

O KOMBINACIE

Najwięcej zainteresowania wywołał problem plac hutników. Na pytania do-

tyczące tej kwestii, odpowiadał dyr. Pustówka. Przypomniał, że skończył się czas dotacji. Wysokość zarobków zależy obecnie ściśle od wypracowanych przez Kombinat środków finansowych. Pierwsze 4 miesiące bieżącego roku są pod tym względem korzystne. Przewiduje się zatem pewne ruchy plac.

Dyr. Pustówka przestrzegł jeszcze raz przed mitologizowaniem pojęcia nowego taryfikatora. Nowy taryfikator to nie jest automatyczny wzrost wynagrodzeń!

Spotkania konsultacyjne, podobne do tego z HiL, mają na celu przybliżenie przedstawicielom władz politycznych problemów młodego pokolenia, zapoznać ich ze stanowiskiem młodzieży w istotnych i dla niej i dla całego kraju zagadnieniach. Czy spełniają swoją rolę? Podczas dyskusji mówi się o wszystkim, a więc siłą rzeczy powierzchownie. Przytoczone powyżej tematy są tylko niektórymi z licznych, omówionych, a właściwie ledwie dotkniętych w plątkowym spotkaniu. Z drugiej jednak strony wiele z problemów jest znanych, są one stałym punktem wszelkich zebrań i ciągle ich przypomnienie może spełnić co najwyżej rolę kropli drażniącej skały. Najważniejszym z tych problemów, wzbudzającym najwięcej niepokoju i gorączy u młodzieży jest sprawa mieszkaniowa. Dlatego też znalazła się w czołówce w niniejszej relacji.

Nadal pokutuje zwyczaj wskazywania bolączek, mniej uwagi poświęca się próbom wskazania dróg wyjścia z ciężkiej sytuacji. Oczywiście nie sprawą organizacji młodzieżowej jest wyrażanie we wszystkich sprawach państwowych władz i instytucji, ale powaga chwili wymaga, by nikt nie występowal wyłącznie z pozycji petenta.

Podczas konsultacji nie zapadają decyzje, I sekretarz nie był też w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania. Gdybym to potrafił, nie byłoby potrzebne plenum — rzekł K. Dąbrowa.

Najistotniejsze jest jednak to, czy odpowie na nie IX Plenum KC?

— Niech plenum powzieme decyzje choćby w dwóch, trzech sprawach — mówili dyskutanci — ale takie, które będziemy w stanie zrealizować. Ma to kapitalne znaczenie dla konsolidacji młodzieży, dla porozumienia narodowego, argumentem przemawiającym za nimi mogą być bowiem jedynie fakty.

ADAM RYMONT



DANUTA KRUSIEC, 23 lata, samodzielny technolog w ZO, z zawodu technik elektronik. W HiL od 1978 r. Laureatka Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w 1980 i 1981 r.



MARIAN SZAFARSKI, lat 35, technik elektryk, niedługo uzyska dyplom na Wydziale Organizacji i Zarządzania Przemysłem w AGH, mistrz elektryk w ZO, twórca ponad 30 projektów racjonalizatorskich. W Kombinacie pracuje od 1967 r.

Pomysł pracowników Zakładu Materiałów Ogniotrwałych HiL Danuty Krusiec i Mariana Szafarskiego należy do tych, które ilustrują powiedzenie: potrzeba matką wynalazków. Gdy magazyny są pełne sprzętu, części zamiennych to nie trzeba „kombinować”, szukać zastępczych rozwiązań — wystarczy sięgnąć na

tem wyjechać na stanowisko naprawcze itd. itd.

D. Krusiec i M. Szafarski zaprojektowali i wykonali prototypy urządzenia, które pozwala uniezależnić się w takich przypadkach od akumulatora. Wystarczy do instalacji elektrycznej wózka podłączyć wtyczkę z mieszczącą się w szafce elektrycznej zapalarki, nacisnąć guzik i... silnik chodzi!

transportowych — akumulatorów brakuje przecież powszechnie. Można ją stosować do wszystkich typów wózków spalinowych, samochodów, autobusów (MPK i PKS), maszyn rolniczych. Znaną są kłopoty z uruchomieniem, zwłaszcza zimą, silników autobusów miejskich. Muszą one, ze względu na słabość akumulatorów pracować przez całą noc, by rano

Ratunek dla tych, którym brakuje akumulatorów?

odpowiednią półkę. Kiedy jednak półki świecą pustkami, wtedy jedynym ratunkiem staje się inwencja realizatorów.

W ZO od dawna występują braki akumulatorów do eksploatowanych tu wózków spalinowych. W ciągu ostatnich dwóch lat zakład nie otrzymał ani jednego akumulatora. Pojazdy często uruchamiano po prostu „na pych”. Szczególnie kłopotliwe było to dla ludzi wykonujących remonty wózków. Aby sprawdzić działanie naprawianego wózka, należało wypchnąć go z warsztatu, stoczyć z pochyłej rampy. Następnie z powro-

tem Zdzaniem twórców ich urządzenie jest, dla fachowców oczywiście, niezwykle proste. Zasadniczą jego częścią jest zbudowany na diodach układ prostowniczy uzupełniony transformatorem, stycznikami, przekładnikami. Wszystkie elementy produkcji krajowej i co najważniejsze — dostępne. Orientacyjny ich koszt wynosi ok. 5 tys. zł. Zasilanie z gniazdka 3x380 V lub po odpowiednim przystosowaniu ze zwykłej 220 V sieci.

Elektryczna zapalarka pomysł pary racjonalizatorów z ZO może stać się zbawieniem dla wszystkich przedsiębiorstw i służb

pojazd mógł opuścić bazę. Mając pod bokiem zapalarkę nie trzeba się o to martwić.

Po odpowiednim zminiaturyzowaniu zapalarka stała się może urządzeniem przenośnym, mieszczącym się w niewielkiej walizce. Wtedy byłaby przydatna i dla kierowców-amatorów.

Możliwość wykorzystania pomysłu D. Krusiec i M. Szafarskiego są bardzo duże. Użytkowników znalazłoby się z pewnością wielu. Pozostaje jednak odwieczny problem: kto się tym zainteresuje, kto podjęmie produkcję pożytecznego urządzenia? (ar)

O Wiśle

z dr. Jacekiem Marcinkiem —
gł. technologiem ochrony wód

— Czy Wisła musi być królową ścieków? — A czy możemy odejść od cywilizacji? Chcemy mieć czyste rzeki i duży przemysł. Tego całkiem pogodzić się nie da, istnieją bariery technologiczne. Widzi pan możliwość powrotu do życia w naturze? Ja nie, choć jestem biologiem.

— Można jednak mniej truć. Starczyłoby więcej wyobraźni...

— I mniej trujemy. Przynajmniej wodę. W latach siedemdziesiątych zmniejszyliśmy ilość ścieków odprowadzanych do rzeki z 9 na 7 m sześciu, na sek. Utrzymujemy się poniżej norm zanieczyszczeń, z wyjątkiem chlorków. Ale też pobieramy ich z Wisły więcej, niż przewidują normy dla szutów ścieków. I tak część z nich zostaje w urządzeniach hut, niszcząc je zresztą. Co do wyobraźni — służby specjalistyczne ją mają. Inni mniej. Proszę popatrzeć na wiejskie rzeczki, lotne śmiećniki. Naród ma przekonanie, że woda wszystko zabiera. I zabiera. Truje, kto chce. Wylapuje się tylko potentatów. Kiedyś cieszył nas widok dymiących kominów...

— Pan jednak, doktorze, twierdzi, że macie sukcesy?

— Wprowadzamy ulepszenia, inwestujemy. Np. po zakończeniu budowy końcowej oczyszczalni w HiL o połowę zmniejszy się ilość zawieszin a o 70 proc. zawartość żelaza w naszych ściekach. Konieczność ochrony wód wprowadzamy do społecznej świadomości. Różnymi metodami. Często — policyjnymi: wszczynamy, sprawozdamy, upominamy. Nie pomaga — karamy.

— Czyli przez kieszonkę do rozumu??

— Tak właśnie. Zresztą słono płacimy za tę zasoloną wodę. Tak samo za ścieki. To przemawia do wyobraźni w samofinansującym się przedsiębiorstwie.

Rozmawiał: S. Nowakowski

KROK W DOROSŁE ŻYCIE

Zwykle o tej porze roku junacy OHP składają uroczyste ślubowanie zobowiązując się rzetelnie pracować dla ludowej ojczyzny i wiernie Polsce służyć. Z tej okazji odwiedzają młodzież rodzice — pragną bowiem zobaczyć swe pociechy już na dorosłym etapie ich życia, przekonać się jak sobie radzą, jakie mają warunki życia. Ten dzień, tak jak dzień żołnierskiej przysięgi w Wojsku, trwale zapisuje się w pamięci junackiej młodzieży.

Dziewczęta w błękitnych mundurach

Do dziewcząt 17-12 OHP pracujących na rzecz Wydziału Żywności Zbiorowego Kombinatu HiL niewiele przyjechało rodziców, zaledwie kilka osób. I trudno się temu dziwić, bowiem zdecydowana większość junacek przybyła do huty z bardzo daleka — z olsztyńskiego, koszalińskiego, białostockiego i lubelskiego. Pracy w polu obecnie rolnikom nie brakuje, trudno więc dziś rodzicom w tak daleką podróż się wybrać.

Hufiec żeński zaskarbił sobie, zarówno u swego pracodawcy, jak i u władz OHP, bardzo dobrą opinię. Mówi mi p. Ewa Handerek z Woj. Komendy OHP, że hutniczy Hufiec żeński jest zdecydowanie najlepszy spośród trzech tego rodzaju hufców działających na terenie miejskiego województwa krakowskiego. Przewodzi w pracy zawodowej, w nauce, a także w działalności kulturalno-rozrywkowej. Wszystkie dziewczyny pomyślnie zaliczyły półroczne (uczęszczają do ZSZ Gastronomicznej). Znanie są z pracy w kółkach zainteresowań i w zespołach. Bardzo dobrą ocenę zyskały również za udział w honorowym krwiodawstwie i w innych społecznych akcjach np. zbiórki na powodzian.

Nic dziwnego, że skoro są takie dobre wyniki, a junacki hotel zastępuje dom rodzinny, prawie wszystkie dziewczyny, po ukończeniu hufca wiązały trwale swe dalsze losy z hutą i pozostają tutaj w pracy nadal. W ub. roku spośród 30 junacek 29 pozostało w hucie już na stałe. A trzeba pamiętać, że praca w HiL, w placówkach żywności zbiorowego nie jest łatwa, a zarobki do wysokich nie należą. Bywało dość często, że po pracy na nocnej zmianie dziewczęta zamiast odpocząć musiały wybierać się do szkoły.

Spośród grona przodujących w pracy i szkoleniu OHP junacek chciałbym wymienić kilka. Są to: Alina Balińska, Lucyna Jachimowska, Zofia Malarezyk, Iwona Łasoń, Krystyna Smolarek, Agnieszka Szatkowska, Brygida Wojelechow-ska.



Był to wielki dzień, szczególnie dla dziewcząt. W poświęconych mundurach prezentowały się wspaniale!

Po ślubowaniu, odczytaniu okolicznościowego rozkazu Komendy OHP, były wyróżnienia dla wzorowych junacek, dyplomy i listy pochwalne, a także nagrody ufundowane przez Wydział Żywności Zbiorowego. Później zaś — bilety do operetki na „Barona Cygańskiego” i na dyskotekę.

Jutro normalna praca w hucie. Dla załogi...

Będą z nich hutnicy!

Dzień później spotykamy się z junakami, także obchodzącymi swój uroczysty dzień ślubowania. Hufiec męski 17-7 OHP, to już prawdziwa szkoła życia. Liczy prawie 300 młodych ludzi w błękitnych, bardzo twarzowych mundurach, o junackim (jakżeby mogło być inaczej) wyglądzie. Wszyscy pracują w Kombinacie HiL, zdobywają zawód hutnika. Są koksownikami, stalownikami, remontowcami, kolejarzami-hutnikami. Stają do pracy zwykle tam gdzie trudno i gdzie potrzeba męskiego hartu. Zdecydowana większość tych młodych ludzi, jak podkreślił zast. kierownika Działu Kadr Janusz Engel, to bardzo dobrzy pracownicy — zdyscyplinowani, pełni zapału. Każdy podnosi swe kwalifikacje w szkole i zdobywa ostrogi cenionej fachowca.

Jak dowodzi historia, hufiec trwale wpisał się w życie Kombinatu: zapewnił hucie dopływ świeżej, młodzieńczej krwi. Większość junaków, tak samo jak ich koleżanki, również nie rozstaje się z hutą, tutaj bowiem dostrzega swą szansę zdobycia dobrego zawodu, uzyskania mieszkania, założenia rodziny. Wielu chłopców w mundurach zasłużyło sobie na same pochwały: świadczy o tym chociażby deszcz wyróżnień i nagród z wydziałów huty, jaki spadł na nich tego niezwykle upalnego czerwcowego dnia.

Młodzież prezentowała się znakomicie. Dziarską postawą zasłużyła na gorące brawa zebranej na placu przed DMH publiczności. Szkoda tylko, że ślubowanie nie odbyło się gdzieś w bardziej ruchliwej części dzielnicy, towarzyszyłoby mu z pewnością o wiele większe zainteresowanie mieszkańców.

Obserwowałem zgromadzonych na ślubowaniu rodziców — byli po prostu wzruszeni i dumni ze swych synów, że tacy wartościowi wyrastają z nich ludzie.

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI



Paradoksy ekonomiczne stały się nieodłącznym atrybutem wprowadzanej od kilku miesięcy reformy gospodarczej. Zdawałoby się — biorąc rzecz na chłopski rozum — że ogólne założenia prowadzą do jednego: zaspokoić potrzeby rynku i dobrze na tym zarobić. Osiągnięty odpowiednio wysoki zysk, lepszym wynagrodzeniem stymulować ludzi do wydajnej pracy. I odwrotnie. Nie będzie zysku dla przedsiębiorstwa, nie będzie wyższych zarobków. Mogą być straty, a tymi nikt nie jest zainteresowany.

To, co z pozoru proste i logiczne, w praktyce okazuje się najeżone mnogością przeszkód. A to sama ustawa o reformie wprowadza szereg niejasności i możliwości sprzecznych interpretacji założeń, a to producenci i handlowcy wprowadzają bałagan, stosując własne, dziwaczne niejednokrotnie i niezgodne z podstawowymi prawami ekonomiki przedsięwzięcia. Takim właśnie dziwołaniem z każdego prawie punktu widzenia jest sprawa sprzedaży środków czystości, o której poniżej.

Zamieszczona w ubiegłotygodniowym „Życiu Warszawy” informacja o produkcji środków czystości poruszyła chyba całą opinię publiczną. Artykuł zaczyna się od następującej rewelacji: „Zabrzmiało to niewiarygodnie, a nawet sensacyjnie: produkcja środków czystości (poza pastą do zębów) osiągnęła w tej chwili ilości nie notowane dotychczas w dziejach PRL”. Mnóstwo proszków do prania, mydeł, pasty bhp, szamponów. Te ostatnie ukazały się w sprzedaży, pozostałe zaś są nadal towarem reglamentowanym. I — jak wynika z artykułu — pozostaną nim co najmniej do końca roku. Dlaczego?

„Bo taka jest uroda reglamentacji — wyjaśnia autor. — Wpłatać się w nią można z dnia na dzień, wypłatywać się trzeba bardzo długo”. I podaje dwa powody, dla których wypłatywanie musi trwać tak długo. Obydwa zresztą dość dziwne. Po pierwsze, dlatego, że więcej niż dawniej zakładów pracy

zażądało mydła i proszków dla swych ludzi zamiast zastępować je ekwiwalentami pieniężnymi. Przecież handel powinien z góry wliczać do swych kalkulacji fakt, że za ten ekwiwalent pracownik powinien sam sobie kupić mydło czy proszek! Jeśli wydał te pieniądze na lizaki czy papierosy, to już jego sprawa. Ale zgodnie z założeniami zostały one przeznaczone na środki czystości. A więc stosowna ich ilość powinna znaleźć się na rynku z myślą o ludziach pracy. Ekwiwalentem pieniężnym nikt się jeszcze porządnie nie umył!

Drugim powodem, za sprawą którego handel nie chce podobno zrezygnować z reglamentacji środków czystości

artykuł czytamy: „Ażeby zaniechać reglamentowania proszku i mydła (handel — przyp. red.) chce się dorobić jakiegos zapasu tych wyrobów, by móc stawić nam czoło, gdybyśmy znów zaczęli wykupywać na zapas”.

A więc to tak. Sztuka dla sztuki. Coś, jak pisanie do szuflady, sobie a muzom. Produkcja środków czystości osiągnęła najwyższy w historii Polski Ludowej poziom, a tu handel — kierując się swojszciami pojmovanymi ostrożnością — postanawia towar zmagazynować. Niech naród chodzi brudny, byle nie kupował na zapas. Autor próbuje nieśmiało zapewnić, w imieniu 36 milionów rodaków, „że się jednak teraz zachowamy inaczej”, bo nie mamy

do reformy gospodarczej. Profilaktyczna polityka handlu musi spowodować załamanie się podstawowych praw ekonomicznych w omawianej dziedzinie. No bo jakże inaczej? Jest ogromne zapotrzebowanie na środki czystości; jest niespotykanych wcześniej rozmiarów produkcja. A więc i popyt i podaż. Między jednym a drugim jawi się mało elastyczny, za to „przewidyujący” pośrednik — handel. I gmatwa wszystko. Zagarnia na bok. Oczywiście bzdura. Wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew potrzebom rynku. Kto na tym zarobi? Kto straci? Klient straci na pewno. W każdym razie straci zdrowie na stanii w kolejkach po towar, który mógłby być, a nie ma, bo musi na wszelki wypadek zalegać magazyny.

Decydentom od spraw dystrybucji środków czystości proponuję spacer po wielkich zakładach przemysłowych w porze spożywania posiłków regeneracyjnych. Niech przyjadą na przykład do nowohuckiego Kombinatu. Niech popatrzą, jakimi rękami jedzą robotnicy, którzy wpadli na chwilę do zakładowej stołówki. Otóż jedzą czarnymi rękami. Tak. Nie przybrudzonymi, ale czarnymi. Ci z najcięższych wydziałów oczywiście. Takimiż rękami jedzą kanapki przyniesione na drugie śniadanie. Muszą oszczędnie gospodarować mydłem, by móc się porządnie umyć pod koniec dnia. Zeby choć poza murami zakładu wyglądać jak ludzie. Oszczędnie gospodarując mydłem i pastą bhp, narażają się na zjadanie pozostałych na dłoniach szkodliwych dla zdrowia substancji. Z różnymi mają do czynienia. Niejednokrotnie również toksycznymi.

Jeśli względy humanitarne nie trafiają do przekonania handlowcom od środków czystości, niech wezmą pod uwagę ekonomiczny aspekt zagadnienia. I niech zrezygnują z robienia zapasów, jeśli nie zdołali zaspokoić podstawowych potrzeb rynku.

ROMUALDA
JAROCKA-NOWAK

Czarne ręce, czyli uroda reglamentacji

jest to, że system kartkowy „całkowicie zamazał autentyczne potrzeby rynku”. Najwidoczniej reglamentacja zbratała tych, co myją ręce i nogi kilka razy dziennie z tymi, co zwykli to robić z okazji dorocznego kisenia kapusty lub zagniatania świątecznego ciasta. Wszyscy dostają teraz jednakowo, więc nie wiadomo, ile kto naprawdę potrzebuje. No dobrze, a rozdzielni sprzed okresu reglamentacji? Przecież dawniej nie narzekaliśmy na specjalny deficyt wspomnianych towarów. Czy w ciągu roku nastąpiły tak ogromne zmiany w zapotrzebowaniu na mydło i proszek, że nie można po prostu kierować się danymi sprzed epoki przedkartkowej?

Uważny czytelnik, który dotarł do końca omówionego wyżej tekstu musi dojść do wniosku, że podane tam dwa powody są zwykłym wykrętem czyli tzw. mydleniem oczu. Prawdziwym powodem zdaje się być co innego. W

pieniędzy a drożyna taka, że 12 procent Polaków nie wykupuje mięsa na kartki. Ale też bez większego przekonania.

Czyli, że na dziś dzień obowiązują zasady: przemysł produkuje — handel chomikuje. Zaś klient modli się, aby mu dali choć na te nieszczęsne kartki. Z cytowanego artykułu „Życia Warszawy” można się dowiedzieć, że w sklepach bywają po dwa gatunki proszku i po trzy gatunki mydła. Dla mieszkańców Krakowa brzmi to jak bajka. Widocznie w stolicy jest inaczej. Nam do takiej sytuacji daleko. Najlepiej świadczy o tym fakt, że kartki na proszek można realizować jeszcze w następnym miesiącu. Owszem, pojawiają się proszki, nawet w kioskach, ale nie zawsze. W Nowej Hucie na przykład częściej niż w starych dzielnicach Krakowa.

Wracając do wstępu nawiązującego

Kraków i Nowa Huta w felietonach Olgierda Jędrzejczyka

„Skojarzenie prastarej historii dawnej stolicy Polski z potężnym kombinatem metalurgicznym, uczyniło z grodu podwawelskiego drugi i-b trzeci w skali kraju ośrodek myśli przemysłowej i technicznej” — tak napisał **OLGIERD JĘDRZEJCZYK** w jednym z felietonów (1978), ogłoszonych prawie w komplecie na łamach „Gazety Krakowskiej” („Południowej”), a wybranych z lat 1975—1981 i zgrabnie wkomponowanych w tomik „Niech Kraków zawsze Kraków znaczy” (KAW, 1981). Owa kompozycja to kilka tematycznych bloków — Kraków, Polska, Ludzie, Swojska obczyzna, Słowo.

Olgierd Jędrzejczyk, urodzony w Nowogródzku 22.I.1930 r., przez wojenny los został kreowany w październiku 1944 r. na krakowianina. Tu w Krakowie kończył Gimnazjum im. św. Jacka, potem odbywał studia filologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim, tu w listopadzie 1950 r. rozpoczął pracę etatową w „Gazecie Krakowskiej”. I tak trwa po dziś dzień — nie mówiąc o jego zajęciach pedagogicznych i w organizacji zawodowej — towarzysząc piórem reportera i odpowiedzialnego za słowo publicysty, wielkim i małym wydarzeniom w starym Krakowie i w jego najmłodszej dzielnicy Nowej Hucie, i wykazując, że Kraków pokochał serdecznie. Bowiem felietony Jędrzejczyka są piękną lekcją świadomego ukochania swego miasta, odważnego upominania się o jego pierwszorzędną rangę w kulturze polskiej — jej tradycji i chwili obecnej. Są dokumentem zawodowych kontaktów z prominentami nauki i kultury polskiej i Krakowa. Występuje w tych felietonach jakże wspaniała galeria uczonych — od wspomnienia o twórcy tajnego nauczania uniwersyteckiego w okupacyjną noc — filologa prof. Mieczysława Małeckiego, przez Władysława Tatarkiewicza, Kazimierza Lepsego, Kazimierza Wykę, Karola Estreichera, Henryka Markiewicza, Aleksandra Krawczuka, po najmłodszego z tego szeregu, ale nie żyjącego Mieczysława Karasia...

Ileż felietony Jędrzejczyka prezentują wybitnych nazwisk krakowskich ze współczesnej literatury polskiej! Przypomnę — dla ułatwienia w porządku alfabetycznym — Kazimierz Barnas, Władysław Bodnicki, Jerzy Broszkiewicz, Jalu Kurek, Stanisław Lem, Władysław Machajek, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Adam Polewka, Stefan Otwinowski, Jan Bolesław Ożóg, Jan Józef Szczepański, Olgierd Terlecki, Witold Zechenter... Wśród obcych — Maksym Rylski. Przedni jest też zestaw ludzi sztuki, teatru i filmu — Irena Fischerowa, Wojciech Jerzy Has, Zofia Jaroszewska, Jerzy Madeyski, Jacek Puget, Krystyna Skuszanka, Antoni Wolak...

Felietony Jędrzejczyka odwołują nasza uwagę do sensu tytułu tomiku — „Niech Kraków zawsze Kraków znaczy”, do wpisania w naszą świadomość roli takich krakowskich postaci, i sym-



boli, i chwil, i zjawisk, i zwyczajów — jak Mickiewicz, Wawel, Wyspiański, śmigus, konkurs szopek, niezwykle spektakle teatralne i wystawy, wyzwolenia — 31 października 1918 i 18 stycznia 1945, czy — gdzie indziej nie spotykane — określenia „mój malarz”... Można w tej próbie twórczości Olgierda zaledwie sześciu lat, czyli jednej piątej jego 30-letniego stażu, odczytać serdeczne odczucie owego genius loci naszego, mojego Krakowa, który tak mocno stał się miastem Jędrzejczyka.

Są tam słowa serdeczne o Nowej Hucie — i przy okazji prezentacji Broszkiewicz, i Skuszanki, i Olczakowej, i przy felietonie o krakowskich nazwach... Właśnie wyróżnia pozytywnie Jędrzejczyk Nową Hute, iż „najmniej tutaj popełniła błędów, skoro nazwy Łasku Mogińskiego, dawnych wsi, nie wyłączając Krzesławic, przysiółków, pozostawiła w niektórych spisach i napisach”.

Po dziennikarsku w rozmowach czy wypowiedziach wprowadzone są postacie przygodnych rozmówców i informatorów, a wszystko podporządkowane jest celowi głównemu — pokazania miasta wspaniałych patriotycznych i kulturowych tradycji.

Są w felietonach Jędrzejczyka reporterskie reminiscencje z muzycznych tras artystów — filharmoników, zdobywających chwałę dla kultury Krakowa w krajach południa Europy, i są bardzo osobiste, ludzkie wyznania, odkrywające nam człowieka, dziennikarza, koleżkę. Może w przeżytych teraz niełatwych i skomplikowanych czasach, warto zacytować jedno ze zdań z ostatniego felietonu w rozdziale o „Słowie”: „Słowo może uderzyć, ba może zabić. Uczucia, jakich doświadczają osoby obrażone często prowadzą do załamania psychicznego”. Niech więc, oprócz dokumentacyjnego i poznawczego waloru, książka Olgierda Jędrzejczyka zachowa i sens moralny — bądźmy wobec siebie tolerancyjni i życzliwi!

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Zdało się, że z chwilą ogłoszenia stanu wojennego kiepsko będzie z frekwencją na imprezach w Domu Kultury Kombinatoru. Wiadomo, ludzie zaskoczeni, zaskoczeni, czasem aż ponad miarę. Komu tam w głowie rozrywka?

A jednak przychodzili na prezentowane tu programy artystyczne, na prelekcje i pokazy filmowe. Działalność biegła więc normalnym torem i tak jest nadal. Może chcą być wśród ludzi, w gromadzie?

Bogatą pracę (bez kadzenia!) naszego Domu Kultury trudno objąć suchą wyliczanką, która absolutnie nie jest w stanie oddać różnorodnych treści, z jakimi bywały te placówki mają możliwość się zapoznać. A jednak trudno się powstrzymać od zasygnalizowania chociażby szczególnie ciekawych pozycji z niezwykle urozmaiconego, ciekawego programu imprez.

Cykl prelekcji historycznych rozpoczął się jeszcze w ub. roku, ściągając wielu uważnych słuchaczy. Wysłucha-

nik* i „Krakusy”, z premierą trzech etiud wystąpił młody zespół „Tearet” programy dla dzieci przygotował Jerzy Ridan z Amatorskiego Klubu Fil (teatralno-kabaretowy), piękne trzy mowe. Jeśli już o filmach mowa, trzeba wiedzieć, bo może ta sprawa jeszcze nie wszystkim jest znana, że Dyskusyjny Klub Filmowy w DKK organizuje przeglądy, które śmiało można nazwać prawdziwymi uczniami dla kinomanów. W kwietniu odbył się przegląd filmów Jerzego Skolimowskiego, w maju Luisa Bunuela, w „Śródpolu” zobaczymy znakomite pozycje pn. „Pożegnanie z filmem” — a więc ostatnia okazja obejrzenia filmów schodzących już z ekranów.

Działalność Domu Kultury spotyka się z sympatią i pomocą, czego najlepszym przykładem może być życzliwe podejście do jego spraw dyrektora Szkoły nr 87. Zorganizowany przez Wiesław Orlickiego kurs jogi, na który zgłosiło się nadspodziewanie dużo chętnych, nie doszedłby do skutku, gdyby

Dom Kultury Kombinatoru — początek czy koniec?

no więc ciekawych wykładów i wspomnień, o Wincentym Witosie, o Macieju Rataju, o Ignacym Solarzu (z udziałem jego żony Zofii, również znanej działaczki); arcyciekawym było spotkanie poświęcone pamięci „Narcyza Wiatra — b. wiciowca, więźnia Berez Kartuskiej, żołnierza i dowódcy Batalionów Chłopskich.

Albo inny cykl wykładów — prof. Aleksandra Krawczuka, który z właściwą sobie swadą mówił o starożytnych Grekach i Rzymianach, o losach imperiów i demokracji, o swych bibliofilskich fascynacjach.

Na szczególną uwagę — sądząc po frekwencji — zasłużyły sobie wykłady z psychotroniki. Wiadomo, że parapsychologia od dawna intrygowała ludzi i intryguje nadal. Te zdawało by się tajemne nauki, poparte przecież wnikliwymi badaniami i wszechstronną wiedzą, to domena chemika i przyrodnika mgr Jerzego Stobińskiego, a także studenta medycyny Roberta Zawłaska. Student demonstrował na przykład masaż uciskowy „shiatsu” i mówił będzie o roli słońca i wody w tradycyjnej terapii Hindusów już 16 czerwca. Warto posłuchać!

Działalność placówki kulturalnej, to głównie praca z zespołami artystycznymi, których w naszym Domu Kultury nie brak. Duże sukcesy na niedawnych przeglądach odniosły zespoły „Hamer-

nie pomoc właśnie wspomnianej szkoły. Użytych na ten cel swoją salę gimnastyczną. W rewanżu Dom Kultury zorganizował piękny program dla matek, wystąpił dla młodzieży szkolnej dziecięcy teatrzyk ABC. Współpraca godna naśladowania!

Sezon artystyczny ma się ku końcowi. Zobaczymy jeszcze w czerwcu popisowe koncerty zespołów „Ad Libitum”, „Debiuty”, duetu gitarowego i innych. W najbliższą niedzielę, 13 bm. w Klubie „Kuznia” odbędzie się przegląd kapel podwórkowych. I co dalej? Ano właśnie...

Jak wiadomo, w tym roku (nareszcie!) ma rozpocząć pracę Dzielnicowy Dom Kultury w nowych, pięknych gmachach. Jest już dyrektor i chyba wiele ambitnych planów, zamierzeń na miarę ogromnej już, największej dzielnicy Krakowa. Jak w tej nowej sytuacji wykorzystane zostaną bogate, długoletnie doświadczenia pracowników DDK i ich imponujący przecież dorobek? Nie na ten temat jeszcze nie wiemy. Jest faktem bezspornym, że nowy Dom Kultury powstaje z inicjatywy załogi Huty im. Lenina, przy jej znacznym wsparciu finansowym. Wnioski nasuwają się więc same, ale o tym na razie cisza. W najbliższym czasie powrócę do problemu, który niepokoi wielu ludzi, oddanych kulturze bez reszty i do tej pracy świetnie przygotowanych.

DANUTA RYBARCZYK



Srebrny jubileusz TKKF

Chodzi nam o dobrą zabawę, o ruch i zdrowie...

Nie każdy zapewne wie, że wraz z TKKF 25-lecie działalności obchodzi również Zarząd Fabryczny Towarzystwa w HiL. O tych 25 latach rozmawiamy z prezesem hutniczego ognia TKKF kol. Kazimierzem Chrzanowskim.

— Czy to dokładnie ćwierćwiecze działalności macie już poza sobą, czy może trochę więcej?

— Jeżeli chodzi o organizowanie imprez sportowo-rekreacyjnych dla załogi huty, to minęło już nieco więcej lat! Doroczną Spartakiadę załogi prowadzimy bowiem już po raz 29-ty. Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej powstało w HiL w 1957 roku i od samego początku działa pod patronatem i kierownictwem organizacji młodzieżowej.

— Chciałbym Cię zapytać o formy waszej działalności, bowiem przypuszczam, a właściwie jestem tego pewien, że zajmujecie się nie tylko Spartakiadą...

— Oczywiście, że nie. Organizujemy

wiele imprez rekreacyjnych, nie tylko zresztą dla pracowników, ale i ich rodzin. Do najpopularniejszych należą: turnieje tenisa stołowego (odbywają się w każdą wolną sobotę w sali DMR I piętro), turnieje i nauka gry w badminton (dwa razy w tygodniu i w wolne soboty, w sali sportowej w budynku DMR, ale na II piętrze). Prowadzimy też naukę pływania na basenie KS Hutnik na Suchych Stawach. Działa ponadto sekcja brydża sportowego, piłki siatkowej kobiet i mężczyzn.

Do ciekawszych i nieszablonowych form naszej działalności zaliczyłbym również mini-spartakiadę organizowaną dla dzieci hutników, a chciałbym poinformować, że poprzednio organizowaliśmy też tego rodzaju „zawody” dla przedszkoli i domów dziecka z terenu Nowej Huty.

— Działalność TKKF jest, jak wiemy, działalnością ściśle społeczną. Na etacie jest bodajże tylko jedna osoba (instruktor

organizacyjno-programowy). Kogo więc można wymienić spośród licznych aktywu TKKF?

— Praca jest u nas rzeczywiście społeczna, a więc trzeba mieć do niej zacięcie, czyli tzw. żylkę, no i nie żalować swego prywatnego, wolnego czasu. Do najaktywniej obecnie działających osób zaliczają się kol. kol. Tadeusz Kowalczyk z ZK, Adam Gawor z TE, Jerzy Góra z P-66, Marek Sadowski z ZO, Kazimierz Pyż z P-67, Lucja Kumpicka z ZK i Stanisław Czyszczoń z DL.

— A do poprzedników prezesa należą... Jestem siódmym prezesem TKKF w Kombinacie HiL. Pierwszym był kol. Waldemar Combik, a po nim byli kol. kol. Jan Choma, Andrzej Kłoczek, Stanisław Wątroba, Bogdan Szczepka i Zbigniew Wąsik.

— Nasze TKKF znane jest ze swej bardzo owocnej działalności nie tylko w hu-

(Ciąg dalszy na str. 8)



„Starczy na miodowy miesiąc” czyli spacer po sklepach meblowych

NIE, TO NIE ŻADNA BZDURA ani zwykła dziennikarska kaczka. Powszechnie narzeka się na brak mebli, a tu sklep wypełniony towarami po brzegi, do granic możliwości. Towar wylewa się na zewnątrz. Cała sterta jak przy wejściu. Adres — sklep meblowy przy „Orbisie” w Centrum B. Zdziwienie dziennikarza Halina Podgórska, z-ca kierownika kwituje stwierdzeniem: „Robimy, co możemy. Towar nadchodzi każdego dnia. Zamawiamy, co tylko jest w magazynie”.

Co można dzisiaj dostać? Komplet kombinowane i stolowe „Walbrzych”, komplet stolowe „Ilena” oraz „Kartusz”. Są sypialnie „Mariaż” w luźnej sprzedaży oraz trzy rodzaje zestawów wypoczynkowych: „Merkury” (za gotówkę), „Heban” oraz „Zaklin” (sic!). Prócz tego wersalki, krzesła, stoły, wieszaki. Brak mebelków dziecięcych. Brak regałów do luźnej sprzedaży.

Kto to może nabyć? Komplet przeznaczony są dla młodych małżeństw oraz osób, które w tym roku otrzymały nowe mieszkanie. Na tzw. karty wyposażenia. Była mowa o wprowadzeniu do wolnej sprzedaży 50 proc. kompletów. Odpowiednie zarządzenie nie weszło jednak w życie.

OBFITOŚĆ MEBLI w sklepie przy „Orbisie” jest dowodem troski o należyte zaopatrzenie placówki w towar. Ale

nie tylko. Druga przyczyna wiąże się z zarządzeniem, wprowadzającym od 24 maja br. obowiązek rejestracji książeczek dla młodych małżeństw. Jeśli nadejdzie zamówiony przez klienta towar, sklep zobowiązany jest powiadomić go o tym i zatrzymać dla niego meble. Ścisłe według numeru rejestracyjnego. Tak więc część towaru po prostu czeka na młodych odbiorców.

Jeszcze inną przyczynę stanowi zła jakość mebli. Drogie, a byle jakie. Taki na przykład „Walbrzych” kosztuje 52 tysiące. Scianka z wersalką, dwa fotele i ława. Klienci chcieliby wersję stylową tego kompletu, a o taką nie łatwo. Pozostaje wersja standardowa. Chcieliby także „Tadeusza”. Dawniej woleli meble jasne, teraz zabiegają o ciemniejsze. Też trudne do zdobycia.

Zajrzyjmy do kilku innych placówek handlowych.

OSIEDLE SŁONECZNE. Sklep nr 481. Co można kupić będąc zwykłym śmiertelnikiem bez książeczki M-M, bez karty wyposażenia? Wszystko, informują ekspedientki, oprócz segmentów. Dostawa towaru zależy od zapasów w magazynie. Na ogół otrzymują go codziennie. Czasem przyjdzie 5 wersalek, to natychmiast są wykupywane. Czasem — trzydzieści. Wtedy zagrzej trochę miejsca, ale też nie długo. W tej chwili można dostać „drobnicę”: stoły, krzesła, stoliki

sportowe, łóżeczka dziecięce, fotele i tym podobne.

KOMIS MEBLOWY PRZY ULICY DEMAKOWA. Sporo rzeczy, ale znaczna część opatrzona napisem ZAPŁACONO. Ceny różne. Łóżeczko dziecięce — 800 zł, szafa — 3.600, ogromny wysoki fotel — 3.200, biblioteczka kombinowana ciemna — 11 tysięcy, stół prostokątny rozkładany — 2 tysiące. Masywny stylowy kredens — 70 tysięcy! Można coś wybrać, w zależności od potrzeb i zawartości kieszeni.

OSIEDLE KOMBATAN-TÓW. Wnętrze ogromnego sklepu sprawia wrażenie pustawego. Na tablicy pod nazwą „Dzisiaj w sprzedaży” wymienione pozycje: krzesła tapicerowane, szafy, zestawy wypoczynkowe, taborety. Są i inne rzeczy. Ławo-stół za 6.600 zł, biurko — 8.250, szafa trzydrzwiowa — 13 tysięcy, łóżeczko dziecięce — 2.100. Zestaw wypoczynkowy „Heban” kosztuje 30 tysięcy. Nieefektywne fotele, po 4.950.

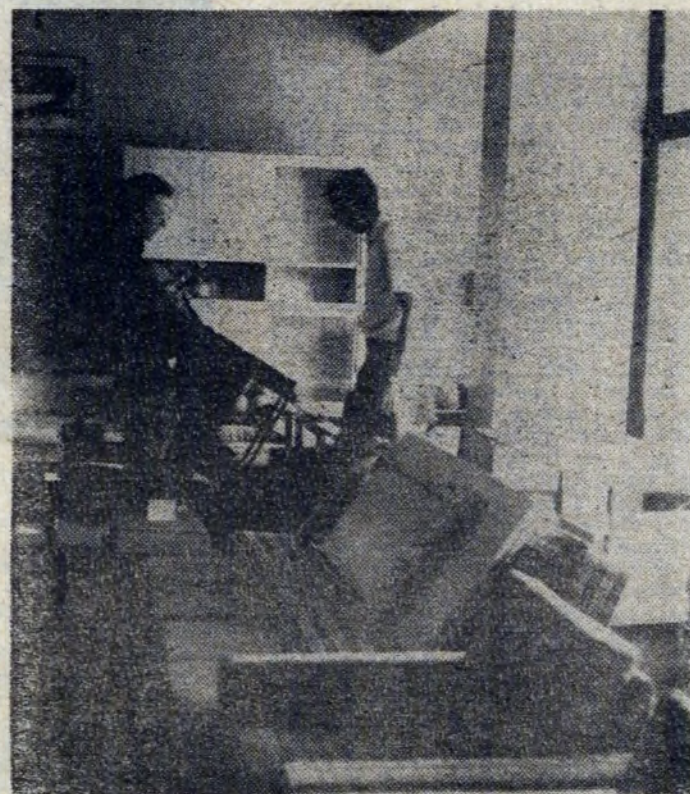
CZYŻYNY. Wielki pawilon handlowy pozamykany na cztery spusty. Na bramie ogrodzenia informacja: KONTROLNY SPIS TOWARÓW. Tyle — o wizycie w niektórych sklepach.

Reasumując, trzeba powiedzieć, że tu i ówdzie można nabyć meble, oczywiście poza segmentami, ale większość z nich charakteryzuje się niską jakością, za to wysoką ceną.

Droga tandeta, tak by to można krótko określić. Jak w piosence z filmu „Małżeństwo z rozsądku” z lat sześćdziesiątych. „Wszak wiadomo, że te rzeczy się rozlecają” — śpiewał Łazuka. „Starczy na miodowy

miesiąc” — pocieszała partnerka. Czy i klienci anno domini 1982 mają się tak samo pocieszać?

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK
Fot. ST. GAWLIŃSKI



Pierwsze wnioski — 20 czerwca, ostatecznie — do końca miesiąca

Jak lepiej wykorzystać kadrę?

Odpowiedź na to pytanie przyniesie ma trwająca obecnie w Kombinacie wnikliwa analiza zatrudnienia. Obejmuje w zasadzie wszystkie odcinki pracy zarówno produkcyjnej, remontowej, utrzymania ruchu jak i administrację i obsługę. Ten specyficzny, kompleksowy przegląd kadr i ich dotychczasowego wykorzystania ma do spełnienia wiele celów i zadań. Podstawowe to możliwość zapewnienia niezbędnych obsad stanowisk o zasadniczym znaczeniu dla procesów produkcyjnych Kombinatu, pełne wykorzystanie kwalifikacji i doświadczenia zawodowego poszczególnych pracowników a ponadto opracowanie systemu przesunięć kadr zaspokajającego potrzeby produkcyjne oraz umożliwiającego pracownikom poprawę ich sytuacji materialnej i spełnienie aspiracji zawodowych.

To podstawowe cele. Formy, dzięki którym zamierza się je osiągnąć, to w pierwszej fazie przeglądu: ● oceny zasadności obecnych stanów zatrudnienia z wytypowaniem stanowisk o podstawowym znaczeniu dla realizacji zadań g. . . arczych, wymagających w pierwszej kolejności zapewnienia obsad, ● oceny prawidłowości struktur zatrudnienia pracowników bezpośrednio produkcyjnych w relacji do pośrednio służących produkcji (w tym służb utrzymania ruchu) jak i techniczno-administracyjnych, ● określenie niezbędnych przesunięć wewnętrznych ze stanowisk pośrednio produkcyjnych na obsady podstawowych urządzeń i agregatów produkcyjnych, ● propozycje zmian organizacji pracy zarówno własnych jak i współpracujących komórek organizacyjnych, zmierzające do pełnego i efektywnego wykorzystania załóg pracowniczych, ● oceny zasadności dotychczasowej liczby stanowisk kierowniczych o znaczeniu pośrednim (niedzielnym), ● ustalenie możliwości łączenia czynności zawodowych w służbach pośrednio produkcyjnych oraz

przeszkolenia załóg do wykonywania drugiego zawodu, ● propozycje rozwiązań placowych związanych z zamierzonymi przemieszczeniami, które zrekomensują wzrost wydajności pracy spowodowany trwałym zmniejszeniem obsad relatywnie wyższą płacą, ● zewidencjonowanie pracowników nie spełniających wymagań kwalifikacyjno-zawodowych.

Te formy działania polecane zostały do realizacji przez dyrektora naczelnego Kombinatu kierownikom wszystkich komórek organizacyjnych do dnia 20 czerwca br. Wyniki pracy w tej dziedzinie wykonanej przy współudziale społecznych komisji konsultacyjnych, komisji ds. reformy oraz odpowiednich dla szczebla jednostki organizacji Klubu Mistrza przekazane zostaną dyrektorowi ds. pracowniczych. Na tym szczeblu przy współudziale zespołu ds. reformy gospodarczej Kombinatu opracowane zostaną do końca czerwca ostateczne wnioski oraz kompleksowa ocena dla dyrektora naczelnego.

Całe to przedsięwzięcie ma olbrzymie znaczenie w obecnej, trudnej sytuacji spowodowanej niedostatkami kadr, zwłaszcza na stanowiskach podstawowych dla produkcji. Istotną sprawą jest zasada, iż nie zamierza się mechanicznie dokonywać przemieszczeń kadr. Towarzyszyć im ma wyraźna i znacząca zmiana wynagrodzeń. Zarówno dla tych, którzy podejmą cięższą i poważniejszą pracę jak i dla tych, którzy w uszczuplonym zespole wykonywać będą zadania realizowane dotąd przez licniejsze grupy pracownicze. (b)

KOMUNIKACJA POD PSEM

▲ W osiedlach bieleńskich dokonuje się remontu torowiska — ale nikt nie pomyślał o pasażerach i przechodniach. Na „zebrach” w os. XX-lecia straszą głębokie rowy, podobnie na przejeździe przy Domu Towarowym „Wanda”. Kto sprawniejszy, skacze, inni przechodzą przez trawnik, a matki — wózki z dziećmi z trudem przenoszą. Dlaczego MPK nie zrobiło pomostów?

▲ Zlikwidowano przystanek na czas remontu w os. XX-lecia i przeniesiono go na os. Dąbrowszczaków, czyli kilkanaście metrów od stałego przystanku. Natomiast z drugiej strony przystanek jest aż w os. Złota Jesień. Co stoi na przeszkodzie, aby zaraz za mijanką w os. Kazimierzowski zrobić przejeźdźnik, tymczasowy przystanek?

JERZY RÓWNANYK

Bogate Dni Kultury NRD

(B) Bardzo bogatą ofertę przygotował krakowski Ośrodek Kultury i Informacji NRD na DNI KULTURY NRD, które trwać będą w naszym mieście od 14 czerwca do 2 lipca br. Wiele okolicznościowych wystaw, imprez, koncertów, odczytów i prelekcji filmów w wersji oryginalnej — przekonuje iż ich organizatorzy nie szczędzili trudu zarówno na stranny dobór repertuaru jak i wysiłków by wypadł reprezentacyjnie.

Większość ekspozycji, koncertów i odczytów oraz projekcji filmów — odbędzie się w siedzibie Ośrodka (ul. Stolarska 13), ale również i w naszej dzielnicy nie zabraknie znaczących akcentów tego wielce urozmaiconego przeglądu dorobku kultury naszych zaodrzańskich sąsiadów.

Już 8 bm. otwarto w Klubie MPiK przy Pl. Centralnym wystawę fotograficzną prezentującą życie i działalność młodzieży NRD. Od 14 bm. w Salonie Wystawowym TPSP przy al. Róż będzie można obejrzeć najciekawsze plakaty Republiki 1980 roku a w klubach „Ruch” oraz ZDK (pod patronatem KMPIK w Nowej Hucie) od 14 VI do 2 lipca — tematyczne wystawy fotograficzne.

Znających język niemiecki i miłośników muzyki zachęcamy do udziału w licznych imprezach, spotkaniach i koncertach organizowanych w siedzibie Ośrodka przy Stolarskiej. Wykłady „Białe złoto. Porcelana — wynalazek czy przypadek” — 16 VI g. 18.00 i „Aktualne tendencje w muzyce instrumentalnej NRD” — 17 VI g. 18.00, wieczory pieśni, forum artystów i wieczór fortepianowy dopełniają resztę. Szczegóły w afiszach i plakatach w Ośrodku.

Zainteresowanych a szczególnie nieprzekonanych namawiamy do odwiedzenia Ośrodka Kultury i Informacji NRD w okresie trwania „Dni”, ale nie tylko. Warto!



Fragment jednego z plakatów prezentowanych na wystawie przy Al. Róż, poświęcony kampanii antynikotynowej. Autor Linde Dettelsen.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

produktu do pędzenia domowym sposobem alkoholu. Kłopoty są z opakowaniami. Na wydziale pracują ludzie z kilkunastu przedsiębiorstw, zdarzają się kradzieże naczyń, termosów. Nie ma problemów z transportem napojów. Do tego celu służy specjalnie oddelegowany pojazd. Tyle kierownik.

Chodźmy do ludzi — mówi przysłuchujący się rozmowie sekretarz partii Tadeusz Bociniiewicz. — Tam pan usłyszy co innego. Sekretarz zna dobrze wielkopieczowników, jest przecież jednym z nich...

Zaczynamy od „trójki”. Trwa tu właśnie krótka przerwa, po kolejnym spuścić surówki. W niewielkim pomieszczeniu spora grupa zdenerwowanych robotników. Jest wśród nich także kierownik zmiany Węgrzynowski. Okazuje się, że sprawa napojów była tylko katalizatorem, wywołującym potok gorzkich słów o doskwierających garowym bolączkach. Słów pospiesznych, bezładnych, układających się w jeden wielki monolog, choć mówią wszyscy. Słuchałem uważnie...

— Niech wreszcie przestaną pisać o nas, garowych, bzdury, że zarabiamy krocie. Proszę zobaczyć, należę do tych, co dostają najwięcej!

Na stole przede mną leżą karty zarobkowe. 13—14 tys. zł.

— I to jest dużo? Za święta, noce, niedziele? W tych pieniądzach są dopłaty za nieobecność. Brakuje ludzi. Nikt tutaj nie chce przyjąć. Przecież konwojent w mleczarni zarobi „dyche”, a do tego dwa tysiące na boku. Który chłopak będzie teraz myślał tak jak myślimy myślimy, gdy przychodził tu pracować jako garowy?

— Mówi się tylko: spusty, spusty, a gdzie praca uboczna, czyszczenie rejonów, przygotowanie rynien, koryt, odgrzybianie z torów resztek wychlapanego, skrzepniętego metalu.

— Same spusty, 4 na zmianę, to byłaby bajka...

— Co my mamy jeść? W kiosku tylko bułki i pasztetowa. Miał być w sprzedaży kanapki, ale jakoś o tym ucichło.

— Niechby zrobili chociaż z sałatką i zółtym serem.

— W stołówce na okrągło placki.

Ale niech pan nie pisze placki bo ludzie pomyślą że ziemniaczane. A to są takie paskudne sznycle, taka nasza specjalność zakładu... Albo kapusta. Bez przerwy kapusta. Tak cholera obrodziła czy co?

— Taką małą rybkę, to ja panie polknę na raz!

— Powinny być pożywne zupy.

— Tutaj gdzie siedzimy, jemy śniadania i odpoczywamy. Dawniej można na to oaza. Ładna oaza no nie? Brudna nora, szczury mają lepsze!

Rzeczywiście, wszystko dokoła lepi się do rąk.

— Narzekacie, że brudno, to sobie posprzątajcie — wtrąca się kierownik Węgrzynowski.

— Czym?!!!

— ...i pełno tu robaków. O, patrz pan, idą.

Kierując wzrok na wskazane miejsce. Po ścianie spaceruje kilka dorodnych insektów.

— To „prusaki”?

— E nie, chyba „francuzy”.

— Uwaga! pan, żeby do domu nie zabrać.

Burza w wiadrze soku

— Na innych wydzielach mają wszystko. My tego soku od lat nie widzieliśmy.

— Zimna woda na żąłdek spoconego człowieka — wrzody pewne.

— Herbatę dostajemy w takiej ilości. Jedną na trzy zmiany.

— Z boku naczyńia i w pokrywach wypalone palnikami szczeliny. Po co?

— Żeby nie kradli i w domu bimbru nie pędzili. Taki pomysł racjonalizatorski. Przez te dziury syple się do środka pył.

I znowu o pracy...

— Teraz to nie praca, ale siłozna.

— Tutaj są przedwojenne warunki. Na piecach przy rynkach chyba z 30—50 stopni. Zapalenie, gaz. Tu każdy jeden ma dolegliwości żołądkowe, nawalają korzonki nerwowe.

— Gdy narzekamy na brak ludzi to



kierownictwo mówi: nie chorujcie i nie chodźcie na urlopy.

— Jak tu nie chorować, gdy tu każdy ledwie się trawę trzyma.

— Urlopy wybieramy po 3—4 dni.

w najgorętszy czas. Sprawiedliwie, nikt sobie nie krzywdzi.

— Tylko spróbujcie nie napisać prawdy. Dawniej mówiliście, że na prawdę o nas Gierk nie pozwała...

Idziemy z sekretarzem do innych pieców. Problemy się powtarzają. „Dwójka”. Nie pracują w tym rejonie akurat remontowane suwnice.

— Te „szpeja” usuwamy sami, dali nam do pomocy dwóch ludzi. Jest w ten sposób mniej pieniędzy za nieobecność, a robimy i tak więcej niż gdyby suwnice działały, a nas było tylko kilku normalnie.

— Wtrącają się też pretensje do pracy...

— Pisz, że dachy hal w upały zraszane są wodą. To fakt, woda się leje, ale z nas, a nie po dachach.

I nowe żale:

— Ani jednej sprawnej lodówki, ani jednego sprawnego klimatyzatora.

Itd. itd. Te słowa nie wymagają komentarza. Nie wszystkie zapewne skargi są całkiem uzasadnione, wiele spraw jest ocenianych subiektywnie, ale dla tych ludzi świat jest właśnie taki jakim go widzą.

Opuszczamy Wielkie Piece.

— Mówiłem, że tu ujrzymy inny obraz. To sprawa innej perspektywy. Po prostu kierownicy — patrzą, a ludzie — widzą — mówi na pożegnanie sekretarz Bociniiewicz.

A co z sokami, miętą? — próbowa-

liśmy interweniować. — Potwierdzam wszystko co mówiłem dla „Krakowskiej”. Może należało jedynie powiedzieć zamiast: „ludzie na „gorących stanowiskach o trzymają...” — „mogą otrzymywać”. Napojów jest pod dostatkiem. A dlaczego administracja niektórych wydzielów nie zamawia ich w wystarczającej ilości? Nie wiem — rzekł dr Władysław Kulis.

Powiadomiłem o tym kierownika Jaworskiego...

— Tak? Są soki i herbata? W takim razie będziemy je zamawiać.

A więc i krytykowane publikatory, mogą niekiedy coś pożytecznego zdziałać.

ADAM RYMONT

U wejścia do budynku Stalowni Konwertorowo-Tlenowej zastaję grupkę ludzi — strudzeni, spoceni wyszli na chwilę zaczerpnąć świeżego powietrza. Widać, że skwar mocno dał im się we znaki. Niektórzy posiadali w bramie na stopniach, kilku przycupnęło po prostu na ziemi. Patrząc na to pomyślałem: jaka szkoda, że nie rzucił ktoś hasła, aby uporządkować, porośnięty dzisiaj chwastem ogródek koło tego budynku. Można by zrobić jakiś klomb z kwiatami, posiać trawę, ustawić ławki. Ten działek, byłby czymś w rodzaju „oazy” chętnie przez stalowników odwiedzanej, zwłaszcza w upalne dni.

Jak co dzień tak i dziś w Konwertorowej brakuje ludzi do roboty. Nie ma stanowiska pracy, na którym byłaby pełna obsada. Notuję więc, że teraz można jeszcze wytrzymać bowiem pracują tylko dwa konwertory (trzeci został zatrzymany w celu remontu kotła utylizatora). Gdy jednak ruszy trzeci konwertor, będzie kłopot.

GDY BRAKUJE UZUPEŁNIEN

Na konwertorach brakuje ok. 20 ludzi. W hali lejnicy, także około 20. Na zestawach — prawie 30. W utrzymaniu ruchu jest nie lepiej, stale brak elektryków i ślusarzy. Najgorzej jednak jest z suwnicowcami: nie tak łatwo ich zastąpić gdyż praca ta wymaga specjalnych kwalifikacji. Bywało już nie jeden raz, że z powodu nieobsadzenia suwnic trzeba było zatrzymać agregaty. Dowiaduję się również, że brakuje białych murarzy do wymurówki kadzi i konwertorów. Szacuje się, aktualnie brak 42 fachowców.

No, a co z naborem? Przecież chyba i tutaj otworzył Dział Kadry „zieloną drogę” dla młodych adeptów hutniczego zawodu. Tak, nabór istotnie jest, ale efektywnie prawie żadnych. Młodzi nie widzą tu swych perspektyw. Przychodzą, rozejrzeli się po wydziale, porozmawiali i tyle ich widać. Nie ma co ukrywać i o tym mówią mi wszyscy otwarcie — jeżeli nie będzie preferencji placowych, w tak trudnych warunkach jak panują w wydziale, nikt nie będzie chciał pracować. Starzy pozostaną gdyż przywykli, pół życia niektórzy poświęcili Stalowni (najpierw Martenowskiej, teraz Konwertorowej) ale młodych nie nie zatrzyma.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ FREON-142

Ilustracją tych rozmów może być sprawa suwnic. Zamknięci w ich „pułdach” ludzie mają przedsmak piekła: w kabinach niektórych suwnic — rozlegniejszych i stripperowych, temperatura przekracza 40—50 stopni.

Bez butów...

dzień narażone na promieniowanie żaru suwnice zostały wyposażone w klimatyzatory (niech żyje technika!), chłodzenie odbywa się za sprawą tego właśnie freonu. Ale w kraju go nie produkujemy, trzeba zatem importować. W hali konwertorów już od tygodni słychać, że freon 142 jest w drodze z zagranicy. Dojechał jednak jakos nie może...

Czy to już wszystko? Ale skąd, słyszę jeszcze, że brakuje odzieży roboczej i ochronnej, a buty o rozmiarach typowych (od numeru 39 do 43) stały się zupełnie nieosiągalne. Pokazują mi więc stalownicy własnoręcznie poskładane do kupy, rozlatujące się buty, w których pracują. Zamiast zółówek — przybita gwoździem guma. A przecież był kiedyś w hucie punkt szewski, naprawy obuwia były wykonywane fachowo.

Wiadomo czym jest dla stalownika flanelowa koszula. Tylko taka tkanina wchłania pot, a w Stalowni płynie on strumieniami. Nawet o flanelową koszulę jest teraz trudno, dostają więc pracownicy koszule flanelopodobne z mieszaniny sztucznego tworzywa i bawełny: nic dziwnego, że narzekają. A jak już jesteśmy przy wylewaniu pocie wspomnijmy o napojach chłodzących, wszak zaczęła się już kanikuła. W wydziale tym (a wiem dobrze, że nie tylko tu) po prostu nie lubią hutniczej wody. Pita w dużych ilościach, a przecież pije się po kilka butelek w ciągu

zmiany powoduje bóle brzucha. Każdy chętnie sięga natomiast po mineralną, ale cóż „Krystynki” często brakuje. Wody mineralnej jest o wiele za mało: panie, niech pan napisze, że wody tej potrzebujemy znacznie więcej. Cóż to jest 25—30 skrzynek na taki duży wydziel...

CIEMNOŚĆ NIE SPRZYJA PRACY

W rozmowach słyszę jeszcze i to, że zwykłe żarówki urosły do rangi problemu. Są racjonowane, no i w rezultacie hala jest niedostatecznie oświetlona. O szatniach, łaźniach i pomieszczeniach sanitarnych lepiej nie mówić. Brakuje żarówek nawet do sygnalizacji kolejowej i do oświetlenia bram wjazdowych do hali.

Dziś Konwertorowa jest wprawdzie pod planem, ale powiedzmy od razu nie ma w tym winy załogi. Postój wielkiego pieca spowodował niedostatek surówki i ten fakt przede wszystkim wpłynął na sytuację jaka jest. Ponad tysiąc ton niedoboru stali. Ale przecież bilans pięciu miesięcy br jest dodatni, bardzo korzystny — charakteryzuje się dodatkowym wytopem 22 tys. ton stali. A ta ilość już się liczy!

Gdy wszystko już jasne jakimi problemami żyje dziś Stalownia Konwertorowa, pora przejść do sprawy, która głównie mnie dziś intriguje: trudności, trudnościami, a jak wygląda dyscyplina? Czy stalownicy, na tle ogólnego ro-

związania dyscypliny w hucie, mogą być uznani za chlubny wyjątek?

MISTRZ I DYSCYPLINA

— Życie nas tutaj nie pieści, słyszę. Rytm pracy narzucony procesem technologicznym działa n.czym jakimś mechanizmem. Czy kto chce, czy nie chce — funkcjonuje on tak, że wszystkie tryby muszą się kręcić. Gdy brakuje ludzi nie do pomyślenia jest, aby któryś zniknął ze stanowiska pracy. Zaraz taki zostanie przywołany do porządku, przede wszystkim przez tych, którzy muszą za niego dodatkowo pracować.

Postępujemy najlepiej opinii mistrzów, którzy w sprawie dyscypliny chyba najczęściej mają do powiedzenia.

EDWARD KAWULA — mistrz przygotowania wsadu, 12 lat pracy w HiL:

— Z dyscypliną nie mam większego kłopotu. Ludzie wiedzą co mają robić i robią. Chyba już od 8 miesięcy nie zdarzyło mi się, abym musiał kogoś ukarać za samowolne opuszczenie stanowiska pracy. Nie jest łatwo być mistrzem, do każdego pracownika trzeba podejść indywidualnie, znać trzeba sytuację ludzi, ich kłopoty z jakimi się borykają. Jeżeli ktoś zwraca się do mnie o wolne lub chce wcześniej wyjść, gdyż ma coś ważnego do załatwienia, staram się mu iść na rękę. To oczywiście! Oszukiwania jednak nie toleruję.

WALDEMAR WICIAK — mistrz hali odlewania, 22 lata pracy w HiL:

— Najczęściej, jeżeli idzie o dyscyplinę, mam do czynienia ze spóźnieniami pracowników, ale to zdarza się tylko na rannej zmianie. Powód, złe funkcjonowanie komunikacji. Zastanawia mnie jednak dlaczego nie spóźniają się starsi pracownicy, z dużym stażem w hucie. Im zła komunikacja nie przeszkadza. Były kłopoty z wodką ale stanowczo przeciąłem sprawę. Sam nie piję i nigdy nie będę tolerował pijanego w pracy. Po udzieleniu paru nagan więcej przypadków pijactwa nie miałem. W pracy jest różnie, stale trzeba z ludźmi rozmawiać i przypominać im o obowiązkach. Bardzo wa-

ale przy Konwertorze

żny jest także osobisty przykład. Uważam, że czas już najwyższy przywrócić hutnictwu należną mu wysoką rangę:

ANDRZEJ DZIURA — brygadziśta hali rozlewniczej, 18 lat pracy w HiL:

— Nie narzekam na dyscyplinę. W Stalowni obijać się nie da, pracownicy widzą jeden drugiego i sami dbają aby robota była rozłożona równomiernie. Jeżeli trafi się jakiś obibok, szybko, przez samą brygadę, jest usuwany.

Tak, robota nas ciągle goni...

JERZY DANEK

GŁOS MŁODYCH

W prowincjonalnym francuskim miasteczku do dwóch policjantów podjeżdża samochód z zagranicznymi numerami rejestracyjnymi. Kierowca pyta o coś po niemiecku, ale stróż prawa go nie rozumie. Przechodzi na angielski — wzruszają ramionami. Po włosku i hiszpańsku też ani w ząb. Wreszcie zrezygnowany cudzoziemiec odjeżdża. Po chwili jeden z policjantów mówi do drugiego:

— Wiesz, sądzić, że powinni nas jednak uczyć obcych języków. To się w życiu przydaje.

— Coś ty — obrusza się na to kolega — widziałeś tego gościa? Znał tyle języków i też się nie dogadał!

Powyższa anegdota znakomicie ilustruje i nasz, Polaków, stosunek do poznawania obcej mowy. Stosunek taki pokutował przez długie lata. Gdy powiało jednak w kraju wielkim światłem, gdy rozpoczęła się era masowych wояжy turystycznych przekonał się, że jak wielkim kalektem jest brak umiejętności porozumienia się z przedstawicielami innych nacji. Nauka języków stała się wręcz modną, nie jest już zajęciem snobów.

Gdzie się można uczyć i nauczyć? Na pewno nie w szkole, tam bowiem przedmioty językowe stoją nadal na najniższych szczeblach hierarchii ważności. Również nie na studiach wyższych, gdzie lektoraty traktuje się przeważnie zupełnie „per noga”. Pozostają specjalne, firmowane przez różne instytucje, kursy.

W Nowej Hucie potentatem w tej dziedzinie jest Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Dobiega tam właśnie końca kolejny rok szkolny. W tym

sezonie w popularnym „empiku” angielskiego, niemieckiego, francuskiego i szwedzkiego uczyło się ponad 600 w ogromnej większości młodych osób. Około połowa z nich dotrwała do finiszu zajęć. Na obniżenie frekwencji niewątpliwie wpłynął fakt wstrzymania wyjazdów zagranicznych. Nie ma bowiem co ukrywać, że sporą grupę kursantów tworzyli potencjalni kandydaci na australijczyków, kanadyjczyków itp.

Niektórych z tych, którzy pozostali, zapytałem o ich osobiste motywy skłaniające do nauki języków obcych i jednocześnie o ocenę poziomu kursu, na który uczęszczali. Mówią uczestnicy zajęć z j. angielskiego — stopnia drugiego.

DO YOU SPEAK ENGLISH?

— Uważam, że człowiek, jeżeli chce się nazwać inteligentem, musi poznać przynajmniej dwa obce języki. To rozwija osobowość, przydaje się w pracy. Poza tym głupio gdy człowiek gdzieś wyjeżdża (a mam nadzieję, że możliwość taka będzie w przyszłości przywrócona) i ani „be ani me”. Co myślę o moim kursie? Moim zdaniem mamy dobrego lektora, zaangażowanego w swoją pracę, rzecz w tym, by w domu samodzielnie utrwalić przerobiony materiał.

— Dlaczego się uczyć? To trudne pytanie — stwierdził Andrzej Winiarski — w pracy zawodowej, a jestem inżynierem zatrudnionym w HiL obce języki są mi jak dotąd do niczego niepotrzebne. Może jednak kiedyś godziny spędzone na kursie będą owocować? Co do samych zajęć, to uważam, że powinny być bardziej intensywne, więcej czasu przydałoby się poświęcić konwersacji.

— Uczę się, ponieważ po pierwsze: chciałbym dorobić w przyszłości do pensji tłumaczeniowej technicznymi — rzekł Jerzy Kobos, na co dzień pracownik „Budostalu” — po drugie: zdaje sobie sprawę, że bez znajomości języków nie mam szans na dotrzymanie innego kroku w rywalizacji zawodowej. Trzeci powód to ewentualne perspektywy pracy na budowie eksportowej, wreszcie czwarty, chyba powszechny — nabywanie umiejętności porozumienia się z obcokrajowcami.

Potwierdzam opinie o naszym lektorze. Jedyną moją uwagą to zbyt krótki czas poświęcany ćwiczeniu mowy, co-tocznej, przydatnej w zwykłych, codziennych sytuacjach.

Na zakończenie kilka słów o problemach nauki języków obcych zamiastem właśnie z Markiem Kokosińskim lektorem Empiku i nauczycielem w liceum ogólnokształcącym.

— Do rzetelnej nauki języków obcych w szkole brakuje uczniom motywacji. Poza tym jest za dużo przedmiotów, a każdy z nauczycieli ma szalone ambicje. Ja postanowiłem, że na moich lekcjach musi być przede wszystkim przyjemnie. Staram się wprowadzić atmosferę zachęcającą do nauki. To kwestia urozmaicenia zajęć. Brakuje jednak podręczników, pomocy audiowizualnych. Teksty w dostępnych książkach są niesamowicie drętwe, a wszelkie własne pomysły, pracochłonne i uciążliwe w przygotowaniu.

Kurs w Empiku. Brak wystarczającej ilości lektorów, klub nie ma dla nich własnych etatów i praca tu jest dodatkowym zajęciem nauczycieli, wymagającym odrębnych zezwoleń itp. Niezbyt atrakcyjne są też zarobki. Za godzinę otrzymujemy 95 zł, podczas gdy wynagrodzenie za udzielanie prywatnych lekcji sięga obecnie 300—400 zł.

Kurs jest płatny więc osoby tu przychodzące mają poważniejszy bodziec do nauki. I tak jednak nie przykladają się nadmiernie do pracy w domu, a ja nie jestem w stanie tego wyegzekwować, przecież nie wprowadzę systemu ocen dla dorosłych ludzi dobrowolnie się uczących.

ADAM RYMONT

AKTUALNOŚCI

2 bm. w Klubie Młodych ZZ ZSMP zorganizowano obchody „Dnia Dziecka”. Milusińskich pocztowano łakociami i... projekcją filmów.

Konrad Szyfka — siedmioletni syn tragicznie zmarłego członka hutniczej organizacji, Janusza — otrzymał książeczkę mieszkaniową ufundowaną przez ZSMP.

6 bm. w szkole specjalnej w Nowym Sączu przebywała delegacja członków ZSMP z ZO, zakładu sprawującego patronat nad tą placówką. Dzieci otrzymały upominki, uczestniczyły w festynie sportowym.

ZSMP-owcy z HiL wykonują w obiektach szkolnych drobne konserwacje, dostarczają pracownikom potrzebne materiały. (ar)

Srebrny jubileusz TKKF

(Ciąg dalszy ze str. 5)

cie i Krakowie. Wygrywamy od lat — mówią sportowcy językiem, jak chcemy — Wojewódzka Spartakiada Zakładów Pracy, a jednocześnie wiele innych zawodów i turniejów — nawet w skali kraju.

— Tak jest istotnie! Wojewódzka Spartakiada wygraliśmy już 10 razy i nie ma mocnych, którzy by hucie mogli zagrozić. Tenisiści czterokrotnie pod rząd zdobywali „Złotą Kiełnię Oświęcimia” (turniej ogólnopolski). Sekcja badmintonu należy do ścisłej krajowej czołówki. Tak samo sekcja siatkówki mężczyzn.

To nas oczywiście bardzo cieszy, ale jeszcze więcej satysfakcji daje fakt przyciągnięcia do czynnego wypoczynku, do ruchu na świeżym powietrzu, jak najszerszego grona ciężko pracujących hutników.

— O Spartakiadzie czytają. Człowiek co tydzień w naszej gazecie. Jaki jest tego roku, mimo trudnej sytuacji polityczno-społecznej w naszym kraju, udział

w tych zawodach pracowników Kombi-natu?

— Zainteresowanie spartakiadą nie słabnie. Jest podobnie jak w latach poprzednich — duże. Świadczy to najwyraźniej o tym, że ten rodzaj sportowej rywalizacji między sobą pracowników bynajmniej się nie przeżył. W 19 konkursach sportowo-rekreacyjnych przewiduję w br. udział ok. 5.000 osób. Były już pod tym względem lata lepsze, ale nie jest chyba źle...

— A co z jubileuszem? Jaki będzie jego akcent uroczysty?

— 11 czerwca spotykamy się w Klubie Młodych ZSMP w gronie działaczy i zaproszonych gości oraz aktywnych uczestników naszych Spartakiad z całego okresu 25-lecia. Z tej też okazji będą symboliczne wyróżnienia, a wszyscy uczestnicy spotkania otrzymają pamiątkowy medal.

— Dziękuję za rozmowę przekazuję na Twoje ręce najlepsze gratulacje i życzenia od naszej redakcji, aby TKKF nadal dobrze służył młodzie!

JERZY DANEK

TELEWIZJA

Sobota — Program I — 9.00 Sobótka. 10.30 „Dwójka” prezentuje. 11.15 Honor dziecka — film. 12.20 7 anten. 13.10 Przygoda na Mariensztacie — film. 14.50 „Dwójka” prezentuje. 15.20 Małgorzata Fornalska — film. 16.10 Dziennik. 16.30 Paster (3). 17.50 Fest. Piosenki Radz. 18.50 Dobranoc. 19.00 Mundial. 19.30 Dziennik. 20.15 Tamte lata, tamta dolina (3). 21.13 Pr. public. 21.35 Fest. Piosenki Radz. 22.35 Dziennik. 22.55 Dobry wieczór lato, dobry wieczór miłości (2). **Sobota — Program II — 18.05** Uśmiech dziecka — pr. hiszp. 16.35 Ile kosztuje dolar? 16.55 Pr. muz. 17.27 Tajemnice starożytności Wrocławia. 17.55 Pies Kantor w akcji (3). 18.45 Komu koncesja? 19.00 Kronika. 20.15 Spotk. z kompozytorem. 21.15 Rodzinne kłopoty — (4). 22.35 Poczta Studia-2. 22.50 Petula Clark zaprasza do tańca.

Niedziela — Program I — 9.00 Telarenek. 10.25 Mundial. 11.15 Klub Hodowców Zwierząt. 11.45 Dziennik. 12.30 Baśnie. 13.15 Mundial. 15.05 Los. lotka. 15.20 Fest. Pios. Radz. 16.20 Mag. rodzinny. 17.05 Fest. Pios. Radz. 18.05 Wieczorynka. 19.00

Otwarcie Piłk. Mistrz. Świata. 19.50 Mecz Argentyna — Belgia. 22.00 Pewien dom na Sójczym Wzgórzu (7). **Program II — 11.30** Pewien dom na Sójczym Wzgórzu. 13.00 Znak pamięci. 13.30 Pr. lok. 14.05 Kino-Oko. 16.50 Motosprawy. 17.00 Człowiek i przyroda. 17.30 Laureaci Fest. Krakowskiego. 18.10 Pr. muz. 18.30 Dziennik. 19.00 Przemijanie — film. 19.25 Pr. muz. 20.10 Teatr „Kobra”. 21.20 W red. „Gromada — Rolnik Polski”. 21.45 Kabalet Olgi Lipińskiej. 22.20 Gwiazdy Jazz Jamboree.

Poniedziałek — Program I — 10.15 Piłk. Mistrz. Świata. 16.00 Zwierzyniec. 16.30 Dziennik. 17.00 Mecz Włochy — Polska. 19.10 Dobranoc. 19.20 Roln. rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Ang. film przyr. 20.45 Mecz Brazylia — ZSRR. 22.50 Dziennik. **Program II — 17.30** Pr. lok. 18.00 Sajany — film dok. 18.30 Jacy jesteśmy. 18.50 10 minut z Chris Doerk. 19.00 Kronika. 20.15 Teatr TV. 21.05 Świat i my. 21.35 Kraków barokowy. 21.50 Skaldowie. 22.00 Zdaniem „Kuznicy”. 22.30 Przed Dniami Krakowa.

Wtorek — Program I — 10.15 Piłk. Mistrz. Świata. 16.00 Michałki. 16.30 Dziennik. 17.00 Mecz Peru — Kamerun. 19.10 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Interstud. 20.45 Mecz Węgry — Salvador. 23.15 Dziennik. **Program II — 17.00** J. ros. i franc. 18.00 Krzyżówka. 18.10 Film przyr. 19.00 Kronika. 20.15 Wtorek mielomana. 21.15 Julia z sąsiedztwa — film NRD.

Środa — Program I — 10.00 Piłk. Mistrzostwa Świata. 13.30 Reforma gosp. 16.00 Dla dzieci. 16.30 Dziennik. 17.00 Mecz Anglia — Francja. 19.10 Dobranoc. 19.20 Roln. rozm. 19.30 Dziennik. 20.15 Gwiazdka — pr. public. 20.45 Mecz Hiszpania — Honduras. 23.00 Dziennik. **Program II — 17.30** J. ang. 18.00 Reforma. 18.15 Ofensywa wyzwolenia. 18.40 Impulsy. 19.00 Kronika. 20.15 Kryształowy proszek — film jug. 21.15 Miłość życia — film. 21.05 Kino miniatur. 21.40 Filmy Krak. Fest.

Czwartek — Program I — 10.15 Piłk. Mistrz. Świata. 16.00 Tajemniczy ogród. 16.30 Dziennik. 17.00 Mecz Chile — Austria. 19.10 Dobranoc. 19.20 Antena młodych. 19.30 Dziennik. 20.15 Sonda. 20.45 Mecz Jugosławia — Irlandia. 23.05 Dziennik. **Program II — 16.50** Reforma gosp. 17.50 Cudowne ubranie — film radz. 18.30 Na granicy. 19.00 Kronika. 20.15 Nie tykać łupu — film franc. 21.50 Pegaz.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 i 19.00 „Znachor” prod. pol. od 12 l.

SWIT mała sala od 12 do 14 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Wujaszek z Ameryki” prod. fr. od 15 l., od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Dom pod czerwoną latarnią” prod. węg. od 18 l.

SWIATOWID godz. 16.00 i 19.00 „Sobowót” prod. jap. od 15 lat, następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Transamerican ekspress” prod. USA, od 15 l.

SWIATOWID mała sala od 10 do 18 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Saturn III” prod. angielskiej, od 15 l., od 14 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Faiard zwany szeryfem” prod. fr. od 15 l., od 17 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Przybywa jeździec” prod. USA, od 15 l.

TEATR LUDOWY

12 bm. godz. 17.00 „Pan Tadeusz”, 13 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, 14 bm. teatr nieczynny, 15 i 16 bm. godz. 11.00 „Nieboska Komedia”, 17 i 18 bm. godz. 11.00 „Pan Tadeusz”.

DOM KULTURY HiL
UL. MAJAKOWSKIEGO 2

11 bm. godz. 18.00 — —DKF film fab. w reżyserii Walerego Borowczyka, prod. francuskiej pt. „Goto — wyspa miłości”, 14 bm. godz. 17.30 — Kolejne ćwiczenia JOGI, 16 bm. godz. 18.00 — Z cyklu Medycyna Dalekiego Wschodu „Lecznictwo działaniem słońca i wody w tradycji medycyny hinduskiej” — prelekcja Roberta Zawislaka. 16 bm. godz. 18.00 — DKF „Zmierzch bogów” w reżyserii C. Viscontiego.

KLUBY

Klub Młodych ZSMP os. Młodości 1

11 bm. godz. 17.00 — Dobór partnerski w miłości i w rodzinie — spotkanie z psychologiem.

13 bm. godz. 17.30 — Dyskoteka. 15 bm. godz. 17.00 — „Zdjęcia próbne” — dramat psychologiczny (film), godz. 18.00 — Techniki specjalne — prezentuje Jan Salwiński.

17. bm. godz. 17.30 — Dyskoteka. 18 bm. godz. 16.30 — Giełda Płyt.

Klub Abstynentów Trzeźwość i Klub Seniora

15 i 16 bm. godz. 18.00 — film fabularny, historyczny „Kazimierz Wielki”. 18 bm. godz. 18.00 — „Igołomia — osada starożytnych garncarzy” — prelekcję z przeżyciami prowadzi dr Jan Rydzewski.

„ORBIS” POLECA

Nowohucka placówka „Orbis” informuje, że dysponuje skierowaniami na wczasy wypoczynkowe do miejscowości nadmorskich — Leby, Swinoujścia, Międzyzdrojów i Mierzyńska, a w góry do Czerwnej i Krynicy.

Na wczasy zagraniczne „Orbis” poleca siedmio i czternastodniowe pobyty nad Bałatonem, w okresie od lipca do września.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji „Orbis” w Nowej Hucie os. Centrum B. blok 5, tel. 44-22-31.

Z TRZECIEJ REKI

Perspektywy zawsze są wspaniałe, a problemy, które przed nami stoją, zawsze niesłychanie trudne, inaczej już nie będzie.

John W. Gardner

Lubię kobiety z przeszłością, ponieważ wierzę, że historia się powtarza.

Yves Montand

Mąż przyglądając się żonie robiącej makijaż: „z lewej strony na policzku jest jeszcze luka, przez którą prześwitujesz”.

„Le Rire”

REFORMA W HIL

Nowy sytem ekonomiczno-finansowy przedsiębiorstw wprowadzić ma docelowo całkowitą samodzielność na wszystkich płaszczyznach działalności gospodarczej i społecznej przedsiębiorstwa oraz zasadę samofinansowania.

W 1982 r. wprowadzone zostały tzw. tymczasowe zasady gospodarowania, wynikające z aktualnej sytuacji kryzysu gospodarczego. Ograniczają one przejściowo samodzielność w określaniu wielkości i asortymentu produkcji, cen zaopatrzeniowych i cen zbytu, źródeł i kierunków zaopatrzenia oraz obszarów zbytu, wielkości inwestycji i kierunków rozwoju. Pozwalają natomiast przedsiębiorstwu samodzielnie określać wzajemny udział poszczególnych elementów kosztów, takich jak koszty materiałowe i koszty nakładu pracy.

Nie limity lecz koszty określają wysokość płac

Reforma niesie więc ze sobą zmiany dotychczasowego systemu motywacyjnego, systemu wynagradzania za pracę.

Odrzuca dotychczas stosowane, sztywne instytucje systemu motywacyjnego, jak limity funduszu płac, limity zatrudnienia taryfikacji pracy oraz obligatoryjne formy wynagradzania pracowników. Nowe zasady gospodarowania likwidują pojęcie funduszu płac z jego podziałem na fundusz osobowy, bezosobowy, nagród itp. Pojawia się natomiast termin **środków na wynagrodzenia**. Środki na wynagrodzenia są elementem kosztów wytworzenia, niezbędnych

przeznaczonych na wzrost środków na wynagrodzenia (wzrost przeciętnych płac).

Gospodarczym okresem rozliczeniowym jest rok, a wynik finansowy, zysk, otrzymujemy dopiero po rozliczeniu roku gospodarczego i zatwierdzeniu bilansu rocznego, dodatkowe zaangażowanie środków na wynagrodzenia mogłoby nastąpić dopiero po takim okresie. Jeżeli jednak analiza ekonomiczna działalności Kombinatu lub zakła-

do wielkości produkcji sprzedanej. Poza tym zasady reformy gospodarczej przewidują możliwość bieżącego wzrostu przeciętnych płac przez zmniejszenie zatrudnienia. W ramach określonych środków na płace całą zwolnioną sumę wynagrodzeń można w sposób bieżący przeznaczyć na wzrost wynagrodzeń pozostałych pracowników, w relacji: za każdy 1 proc. obniżenia zatrudnienia wzrost o 1 proc. przeciętnego wynagrodzenia, nie więcej jednak niż 5 proc.

O sposobie wynagradzania decyduje samo przedsiębiorstwo

W związku z nową funkcją kosztową danego funduszu płac zasady reformy gospodarczej przewidują całkowitą samodzielność w zakresie systemów i form wynagradzania. Oczywiście, nie można tego zrozumieć jako absolutnej dowolności kształtowania płac. Przy określaniu wynagrodzeń pracowników oraz grup pracowniczych muszą być zachowane wymogi wynikające z przepisów prawa pracy i układów zbiorowych np. w zakresie dopłat za pracę w godzinach nadliczbowych, świątecznych, nocnych, za pracę na zmianach, za urlop, branżowe dopłaty jak „Karta Hutnika”, wynagrodzenia jubileuszowe, dopłaty za pracę w warunkach uciążliwych itp. Również wynagrodzenie podstawowe musi wynikać z aktualnie obowiązujących taryfikatorów zaszerogowań i tabel płac.

ciąg dalszy za tydzień

ZMIANY W SYSTEMIE PŁAC

JULIAN OLSZOWSKI

dla opłacenia wydatkowanej pracy. Wynika z tego możliwość zamienności poszczególnych kosztów wytworzenia np. materiałowych lub usług — kosztami wynagrodzeń za pracę, z tym, że zamienność ta nie może być realizowana w sposób bezpośredni lecz pośrednio, poprzez zysk przedsiębiorstwa. Np. oszczędności w kosztach materiałowych i usług, nie mogą być w sposób bieżący angażowane na wzrost środków na wynagrodzenia, mimo równoważności tych kwot, lecz muszą one znaleźć swój wyraz w zysku i dopiero w sposób wtórny, w niepełnej proporcji mogą być

du wykazywać będzie zysk oraz prognoza kształtowania się wszystkich czynników produkcji wskazywać będzie, że zysk ten (rentowność) zostanie utrzymany do końca roku co najmniej na tym poziomie, dopuszcza się możliwość antycypacyjnego zaangażowania środków na wynagrodzenia po okresach kwartalnych.

Z przedstawionego mechanizmu tworzenia środków na wynagrodzenia wynika, że podstawowym czynnikiem jest zysk Kombinatu lub zakładu. Jest on również czynnikiem określającym wielkość i udział kosztów nakładu pracy w

ROZDZIELNICTWO ogranicza swobodę obrotu towarowego by zapewnić przepływ środków w kierunkach podyktowanych interesem ogólnogospodarczym. Konieczność jego stosowania powstaje przede wszystkim w przypadku zakłóceń równowagi rynkowej, polegającej na większym niż przewidywano zapotrzebowaniu na określony, nie rozdzielany środek produkcji i braku możliwości zwiększenia jego podaży. Producent lub jednostka zbytu z konieczności stosuje wówczas ograniczenia sprzedaży, a więc w praktyce rozdziela towar, którym dysponuje, między odbiorców, uznanych za najważniejszych. Założenia reformy gospodarczej przewidują konieczność utrzymania w najbliższych latach centralnego, bezpośredniego rozdzielnictwa wybranych rodzajów surowców, materiałów, a także paliw, co do których nie będzie możliwe

uzyskanie równowagi popytu i podaży. Zmieniono jednak zasady i tryb rozdziału tych zasobów tak aby maksymalnie ograniczyć jego negatywny wpływ na funkcjonowanie

LEKSYKON

przedsiębiorstw. Docelowo nie przewiduje się stosowania rozdzielnictwa w obrocie surowcowo-materiałowym.

Dostawy materiałowe będą opierały się na powiązaniach produkcyjno-zaopatrzeniowych, realizowanych na podstawie umów między producentami. Tam, gdzie jest ekonomicznie uzasadnione, również z udziałem przedsiębiorstw i organizacji zbytu i handlu zaopatrzeniowego.

Sterowanie obrotem materiałowym, a zwłaszcza rozdysponowaniem zasobów materia-

łowych, powinno być oparte docelowo na wykorzystaniu narzędzi ekonomicznych i innych norm ogólnych, a więc na: ● instrumentach ekonomiczno-finansowych w postaci cen, marż, prowizji, podatków, dopłat itp., ● ogólnych normach prawnych regulujących zasady obrotu zaopatrzeniowego. Natomiast w okresie przywracania równowagi gospodarczej, w celu zapewnienia przedsiębiorstwom sprawnego zaopatrzenia, materiały i maszyny o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej są centralnie bilansowane.

Przedsiębiorstwa produkujące wyroby objęte programami operacyjnymi i ich kooperanci mają pierwszeństwo w nabywaniu wszystkich materiałów na potrzeby tej produkcji. Przy zawieraniu umów sprzedaży i dostawy na materiały rozdzielane i nierozdzielane wytwórcy materiałów

i jednostki obrotu są zobowiązane uwzględniać w pierwszej kolejności potrzeby produkcji wynikające z tych programów. W hutnictwie objęte nim są zarówno same wyroby hutnicze jak i materiały służące do ich produkcji.

Wykaz materiałów rozdzielanych w 1982 roku stanowi załącznik nr 6 do Uchwały Rady Ministrów z 1981 r. w sprawie: „zasad działalności przedsiębiorstw państwowych w 1982 roku” i obejmuje takie materiały dla przemysłu hu-

tniczego jak: ● paliwa i półprodukty, paliwa do silników, oleje opałowe — rozdziela Centrala Produktów Naftowych, ● wyroby hutnictwa żelaza — rozdziela Centrala Zbytu Stali „Centrostal”.

W naszym Kombinacie problem rozdzielnictwa w 1982 roku i latach najbliższych reguluje zarządzenie nr 2 dyrektora naczelnego z 1982 r. w sprawie: zasad funkcjonowania reformy gospodarczej w Kombinacie w 1982 r. Zakupów deficytowych materiałów rozdzielanych — wyszczególnionych w załączniku nr 6 do Uchwały RM — Kombinat dokonuje na podstawie przydziałów od rozdzielających jednostek obrotu. Na żądanie tych jednostek Kombinat sporządza zapotrzebowanie wraz z rozliczeniem przewidywanego zużycia. W przypadku nie otrzymania przydziałów odpowiadających potrzebom odwołuje się od tych decyzji.

REFORMY

tniczego jak: ● węgiel kamienny i brykiety z węgla kamiennego, ● koks i półkoks oraz węgiel importowany marki „K” — rozdzielany przez Centralę Zaopatrzenia Hutnic-

NADMIERNE ZAPASY — WYŻSZE KOSZTY

Przemysł hutniczy jest jednym z najbardziej materiałochłonnych gałęzi gospodarki narodowej. Urządzenia hutnicze pracują w wysokich temperaturach i pod dużymi obciążeniami mechanicznymi. Zużywają więc dużo materiałów i części zamiennych. Dla zaspokojenia częstych potrzeb wybudowano w Kombinacie Zakład Materiałów Ogniotrwałych i Zakład Mechaniczno-Odlewniczy, które też wymagają dostaw surowców. Zakłady te nie mogą całkowicie zaspokoić potrzeb Kombinatu na wszelkie materiały ogniotrwałe i części zamienne. Rozległy ich asortyment musi być więc sprowadzany od wielu dostawców krajowych i zagranicznych. Materiały i surowce nie mogą być zużywane bezpośrednio bez czasowego przetrzymania na składowiskach lub magazynach. Składowiska biorą również niekiedy udział w procesach technologicznych przez usrednianie na nich rud i sezonowanie.

Na zakup materiałów są potrzebne środki finansowe, które zwracają się w postaci części wartości wykonanej i sprzedanej odbiorcom produkcji gotowej.

Wiadomo, że dla utrzymania prawidłowej i rytmicznej produkcji część nabytych materiałów leży w magazynach i w składach. Zabiera to i zatrzymuje w obiegu pewną ilość środków obrotowych huty. Kombinat jest wyposażony w pewną ilość środków obrotowych przez państwo, jako swojego założyciela. Drogą zakupów zamieniają się one w materiały, a te przez procesy produkcyjne w wyroby. Wyroby sprzedawane odbiorcom wracają w postaci środków finansowych. Zgodnie z zasadami obowiązującymi w państwie, wielkość tych środków nie może wystarczać na pełne pokrycie potrzeb. Znaczną ich część musi uzupełniać się przez zaciąganie pożyczek w postaci kredytów udzielanych przez Narodowy Bank Polski.

Reforma gospodarcza stanowi, że z kredytów bankowych mogą korzystać przedsiębiorstwa mające

zaw. zdolność kredytową. To znaczy, że mogą zapewnić bankowi zwrot udzielonego kredytu wraz z odsetkami należnymi za jego udzielenie. Przedsiębiorstwa nie posiadające tej zdolności mogą korzystać z kredytów w ograniczonym zakresie i po przedstawieniu programu uzdrowienia swojej gospodarki, który bank uzna za wystarczający.

Bank nie udziela kredytu za darmo. Każdy kredyt musi być zwrócony w sposób przewidziany umowami kredytowymi wraz z ustawowo ustalonymi odsetkami, które wynoszą 9 proc. w stosunku rocznym. Przedsiębiorstwo mające zdolność kredytową, a więc dającą bankowi gwarancję zwrotu kredytu, to przedsiębiorstwo dobrze gospodarujące i nie marnotrawiące pożyczonych środków. W każdym przedsiębiorstwie jednak do kosztów produkcji powstających w rezultacie zużycia materiałów w procesach produkcyjnych dochodzą też poważne kwoty wynikające z konieczności opłacenia odsetek od udzielonego przez bank kredytu, który musi nieuchronnie towarzyszyć wszystkim przejawom działalności gospodarczej. Jest to jeden z elementów nadzoru i wpływu państwa na działalność gospodarczą przedsiębiorstw, które realizuje Narodowy Bank Polski.

Jakie z tego wynikają praktycznie wnioski dla przedsiębiorstwa jak nasz Kombinat? Zakłady i inne jednostki Kombinatu prowadzące działalność gospodarczą uzyskują coraz większą samodzielność i uprawnienia. Trzeba jednak pamiętać o tym, że pociąga to za sobą i odpowiednio większą odpowiedzialność za wyniki gospodarowania. Co to powoduje w sferze gospodarki materiałami?

Dla prowadzenia prawidłowej działalności produkcyjnej nie wystarczy nabycie tylko takich ilości materiałów, które wystarczą na wykonanie przewidzianej planami ilości gotowych wyrobów. Trzeba posiadać również przewidywaną normatywną ilość zapasów materiałów, która zapewni rytmiczną i niezakłóconą różnymi koniunkturalnymi zaburzeniami produkcję. Część zakupionych materiałów jest niejako zatrzymana w procesie przerobu, przechowywana na składowiskach i w magazynach. Następuje zamrożenie pewnej ilości środków, za które trzeba zapłacić własnymi pieniędzmi lub kredytem bankowym, płacić trzeba odsetki od tego kredytu, które powiększają koszty wytworzonej produkcji.

Może się też zdarzyć, że nagromadzone zapasy w wyniku nieudolności, niefrasobliwości (jakże częste!), złego planowania lub też czasem zdarzeń losowych okazały się za wielkie w stosunku do normatywnych prezentujących rzeczywiste potrzeby. Mogą one również stać się czasem całkowicie niepotrzebne. Oddział banku obserwujący działalność przedsiębiorstwa, któremu udziela kredytu może w razie stwierdzenia przejawów niegospodarności odmówić dalszego kredytowania i żądać spłaty udzielonego kredytu w całości lub części.

Co to oznacza w praktyce? W razie ograniczenia wielkości kredytów lub ich całkowitego odmówienia, wszystkie nadchodzące na rachunek przedsiębiorstwa dochody ze sprzedaży produkcji są wykorzystywane przez bank na spłatę zadłużenia. Może się zdarzyć, że przedsiębiorstwu zabraknie szybko środków nie tylko na zapłatę należności dostawcom, ale również i na wypłatę zarobków pracownikom. Nie ma wówczas również środków, z którymi w ramach reformy gospodarczej są związane także nadziewe pracowników na poprawę płac.

Jednym z istotnych źródeł poprawy wyników gospodarczych, jest obniżka kosztów własnych wytworzenia, w których przeszło 70 proc. stanowią zużywane materiały, paliwa i energia. Poważnym składnikiem kosztów własnych są koszty wynikające z konieczności płacenia odsetek. Najpoważniejsze kwoty kredytów są związane z finansowaniem zapasów materiałowych przetrzymywanych w składach i w magazynach. Od ich wielkości zależą więc: wielkość zaciąganych kredytów i wielkość płaconych za nie odsetek, które zgodnie z zasadami reformy gospodarczej Kombinatu obciążać będą koszty własne tych jednostek, w których, lub dla których zapasy zostały nagromadzone. Tak więc reforma gospodarcza w znacznym zakresie jest związana z gospodarowaniem materiałami. Nie tylko bezpośrednie zużywanie materiałów i paliw jest elementem ekonomiki procesów, ale i w bardzo poważnym stopniu wielkość zapasów materiałowych i ich stosunek do obowiązujących normatywności.

Hasło: „im mniejsze zapasy, tym tańsza jest produkcja, tym lepsze mogą być wyniki gospodarowania”, musi być przewodnikiem w realizacji reformy gospodarczej w Kombinacie.

Mgr inż. WITOLD KÜNSTLER

MAGAZYN

ALFRED JOHNSON. Amerykanin. W roku 1876 przebył Atlantyk posługując się „dorisem” — łódką długości 5 m, płaską i wąską. W takiej łupince niejednemu zawahałby się wypłynąć na jezioro. Johnson spędził w niej 48 dni. W czasie jednej z burz „doris” wyrzucił się. Żeglarzowi udało się postawić go po 20 minutach walki z falami.

MARBO i SAMUELSON, z pochodzenia Norwegowie. Płynęli we dwójkę, czyli już nie samotnie. O ich wyczynie warto jednak wspomnieć, jako że przemierzali Atlantyk wiosłując. Gdy 1 sierpnia 1898 r. przybliżyli do Hawaju we Francji na ich rękach nie było śladu skóry.

Legendarny **JOSHUA SLOCUM**, bohater niejednej samotnej wyprawy żeglarskiej. Historia jego przepraw jest epopeją heroikomiczną. By nie oszaleć w samotności Slocum sam sobie wydawał rozkazy i sam na nie odpowiadał: — Kurs na południowy wschód! Jak się sprawuje statek?

— Bardzo dobrze, panie kapitanie! Nieufny wobec polinezyjskich tubylców wymyślił oryginalny wojenny podstęp — przepływając w pobliżu niebezpiecznych wysepek, ustawiał na pokładzie manekiny (stwarzające wrażenie obecności na jachcie licznej załogi), którymi poruszał przy pomocy specjalnego systemu sznurków.

Slocum wyruszył 14 lipca 1895 r. z Yarmouth. Po opłynięciu przylądków Horn i Dobrej Nadziei powrócił do domu po trzech latach podróży. Miał wtedy 51 lat. Popłynął znowu do Australii, ożenił się, przebył 6 tysięcy mil Pacyfiku z żoną w charakterze marynarza, potem zapragnął znów wyruszyć sam. Opuścił Stany w 1909 roku i nikt go już więcej nie zobaczył. Niezrówna-

ny żeglarz nie umiał bowiem... pływać! **ALAIN BOMBARD** — „dobrowolny rozbitek”. Bombard postanowił udowodnić, że można unikać wielu wy-

Sam na sam z oceanem

O tych, co z żywiołem walczyli wręcz

Są ludzie, dla których najwspanialszym, najbardziej podniecającym rodzajem sportu jest samotny pojedynek z oceanem. Przemierzają bezkresne akweny na pokładach niewielkich jachtów, czasem na tratwach lub czółnach. Ilu ich było? Lista jest długa, o wiele dłuższa niż to sobie wyobrażamy. Legenda głosi, że w średniowieczu „czerwony człowiek” przybił pewnego dnia do wybrzeży hiszpańskich w „wydrażonym pniu”, żywy. Skąd przybywał? Tajemnica. Czy to możliwe, że wypłynął aż z Ameryki?

padków śmierci na morzu. Swoim rejsom pokazał światu, że można przeżyć na oceanie żywiąc się wyłącznie surową rybą i planktonem i gasząc pragnienie morską wodą. Wyruszył w niewielkiej gumowej łodzi bez zapasów żywności i wody i... przeżył.

WILLIAM WILLIS. Pisarz, poeta. Był w swoim życiu również robotnikiem — metalowcem, dozorcą drogowym, myśliwym na Alasce, dewalem, lekarzem. Tak mówił o sobie:

— Zawsze byłem przepojony głęboką wiarą w przyrodę, miałem przekonanie, że prowadząc życie surowe, zgodne z prawami natury, będę się mógł do niej przybliżyć i z nią zjednoczyć. Była to dla mnie droga do szczęścia, kroczyłem nią od dzieciństwa. Kiedy byłem jeszcze w pełni sił fizycznych i psychicznych chciałem poddać się tej próbie, którą każdy człowiek musi sobie pewnego dnia nakazać. Chciałem poddać się konieczności pracy bez kresu, bez wypoczynku, skąpo się odżywiać prymitywnym pożywieniem, narażać się na ataki żywiołów, na potworny strach przed samotnością i tak jak żołnierz w bitwie, żyć pod stałą grozą śmierci.

Wszystko to odnalazł. Wyruszył na pokładzie tratwy „Siedem Siostrzynek” 6 czerwca 1954, tratwę wykonanej z 7 pni drzewa balsa.

Praca, praca i jeszcze raz praca — taki tryb życia wiodł Willis przez 115 dni i nocy. Szybko przekonał się co jest jego największym wrogiem — sen. Dziesięć minutowa drzemka od czasu do czasu, to wszystko na co sobie mógł pozwolić. Jedzenie — papka z maki rozrobionej w wodzie, często zimnej,



ryby. Picie — od chwili rozłutowania się baniek z wodą słodką używał morskiej. Towarzystwo — na pokładzie kotka i papuga, wokół rekiny. Pewnego razu Willis nieomal stał się ich ofiarą, gdy wpadł do morza usiłując złowić delfina.

Żeglarz zmagał się z nagłą chorobą pozerającą go przez długie godziny potwornym bólem, później ze ślepotą, która zaatakowała jego wystawione bez przerwy na działanie soli, słońca i wichru oczy. Po upadku z maszlu stracił przytomność a wierna tratwa płynęła dalej. W wielkiej burzy na dwie części rozdarł się żagiel.

12 października na horyzoncie ukazały się wyspy Samoa. Sootkanv statek odholował „Siedem siostrzynek” do portu. Tam na Willis'a czekał wiwatujący tłum. O momencie powitania żeglarz — poeta powiedział: pochylitem głowę w pokorze wobec przyjęcia, które mi zgotowano.

Takie jest jego ostatnie słowo na temat wielkiego wyczynu. Taka oto jest lekcja energii udzielona przez człowieka, który ukończył wówczas 61 lat.

KANIKUŁA!



Na kamieniach, na drucie, była na brzożow!

Fot. S. GAWLIŃSKI

Falklandy — nie po raz pierwszy

Śledzimy ostatnio uważnie doniesienia z wojny o Falklandy-Malwiny. Czytając o brawurowych atakach argentyńskiego lotnictwa na brytyjską armadę, o niezwykle skutecznych rakietach „Exocet” o zniszczonych i zatopionych okrętach warto pamiętać, że nie są to pierwsze starcia na morzach tego regionu. Marynarze w tym zapadłym kącie świata ginęli już podczas I wojny światowej.

W chwili jej wybuchu na wodach południowego Atlantyku przebywała niemiecka eskadra wiceadmirała Maksymiliana von Spee złożona z dwóch pancernych i trzech lekkich krążowników. Do pierwszej bitwy z Anglikami doszło pod Coronelem u wybrzeży chilijskich. Zwyciężyli w niej Niemcy, dysponujący przewagą. Flotylla królowej mórz doznała poważnych strat. Na dno poszły pancerne krążowniki „Good Hope” i „Monmouth”. Do rewanżu doszło właśnie pod Falklandami. Tym razem siły angielskie były znacznie większe od niemieckich. Niemcy, czując się pewnie po zwycięstwie pod Coronelem postanowili ukoronować sukces ostrzeżeniem stolicy archipelagu — Port Stanley. Nie spodziewali się, że natkną się na groźnego przeciwnika. Gdy zbli-

żyli się do portu powitały ich działa 305 mm z krążownika liniowego „Canopus”. Jednocześnie na pełne morze zaczęły wychodzić okręty brytyjskie. Widząc to wiceadmirał Spee chciał jak najszybciej oddalić się z niebezpiecznego miejsca. Był to poważny błąd. Niemcy nie przyjmując walki, narażali się na pościg, a ten nie mógł przynieść im nic dobrego. I tak się też stało. W bitwie nie ocalał ani jeden okręt cesarskiej floty, a było to 8 grudnia 1914 r.

Po 68 latach koło Falklandów znów jest gorąco.

GDYBY NIE ŹRÓDŁO W INOWROCŁAWIU — KRZYWOUSTY NIE PRZYSZEDŁBY NA ŚWIAT

Lecznictwo zdrojowe ma w Polsce starą tradycję. Jak wynika z badań, nasz pradziadek leczył w gorących źródłach skutki urazów kostnych. Ale nie tylko.

Już historyczne kroniki wspominają o tym, że źródło w Inowrocławiu wyleczyło z niepełności zionę Władysława Hermana — Judytę, czemu zawdzięczamy... przyjsie na świat Bolesława Krzywoustego.

Polscy królowie chętnie korzystali z kuracji zdrojowych. Stały się głośne przypadłości Marysieńki Sobieskiej, które kazały królowej leczyć się w Cieplicach, źródło znanym już od 1137 roku. Pierwsze przepisy dla kuracjuszy powstały w 1501 roku w Łądku. Za króla Zygmunta Augusta jego nadworny lekarz Józef Struś (również konsultant sultana tureckiego) badał działania kąpieli na tętno.

Odpowiedzi do mini konkursu
1. Jan Czyski (1801—1867) Cesa-
rzewicz Konstanty i Joanna Gru-
dziska czyli Jakobin polscy.
2. Maria Konopnicka (1842—1910)
Wstąpiła o dziecię...
3. Franciszek Karpiński (1741—
1825) Laura i Filon

Mini konkurs

Czy znasz te cytaty?

1. „Jeśli się kiedy wydarzy,
Że się lotr z lotrem skojarzy:
Biedny lud, smutni anieli,
Tylko się diabeł weseli”.
2. „Lud praca to są siły,
A świat cały nimi stoi”.
3. „Już miesiąc zeszedł, psy się
uspili
I coś tam klaszcze za borem.
Pewnie tam czeka mój Filon miły
Pod umówionym jaworem”.

POŚMIEJMY SIĘ Z PRZODKÓW ROZSADNY ŻOŁNIERZ

Rekruta postawiono na straży przy armatach w polu. Dokuczało zimno, a kusza pobliska karczma. Młody żołnierz poszedł się więc nieco rozgrzać lecz na swoje nieszczeście spotkał oficera służbowego, który ostro zapytał go jak śmiał opuścić posterunek.

— Jeden człowiek nie uniesie armaty, więc nie ma się czego obawiać — odpowiedział wartownik — a gdyby przyszło więcej to i tak nie dałbym rady.

DYPLMATYCZNA ODPOWIEDŹ

Za czasów Księstwa Warszawskiego znana była szeroko pani Tyszkiewiczowa, siostra księcia Józefa. Jakkolwiek miała tylko jedno oko, była bardzo zalotna. Łączyła ją długoletnia przygoda miłosna ze sławnym Talleyrandem, który jak wiadomo kulał na jedną nogę. Pewnego razu gdy Francuz wszedł do pokoju Tyszkiewiczowej ta zapytała:

- Jak się miewasz, księżę?
 - Jak pani widzi — odrzekł z ironicznym uśmiechem dyplomata.
- Na podstawie miesięcznika „Mówią Wieki”.

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich choć i przewielebnych

IGNACY KRASICKI



FRASZKI

D DYSTANSIE

Nie jest zdumiewające,
że nie sprostasz brakom
na wydatki bieżące,
gdy ich bieg — to maraton.

W DOBIE EMOCJI

Nielatwo o zdrowie dbać
czy w życiu reszka, czy orzeł,
bo w szczęściu — nie chce się spać
a w nieszczęściu — nie może.

ZDANIE DOŚWIADCZONEJ

Mężczyznę — jak chleb ocenić należy:
gorący, gdy świeży...

ROMANTYCZNY MAŻ

Kłóci się co dzień
by śnić o zgodzie.

Z UBOLEWANIEM

Potwierdzić to gotowa
niejedna mężatka,
że czasem „ślubna połowa”
znaczy mniej niż „ćwiartka”.

PROŻNY TRUD

Nie ujmiesz grzebienu reklamą
łysego, jak kolano.

JAK POETA

Niejeden defraudant
w więzieniu osadzony
może słusznie powiedzieć,
że cierpi... za miliony.

ZOFIA DRÓŻDŻ

Takie sobie żarty

W DROGERII

— Nasz popularny olejek spirytusowy na porost włosów
nie pomógł panu?
— Wcale nie, mimo że wypilem już trzy butelki.

ZAWÓD

— Ja kontynuuję rzemiosło mego ojca.
— A kim był twój ojciec?
— Bezrobotnym.

DOBRE SERCE

— Tatusiu, daj mi 30 złotych. Na ulicy stoi biedny i woła.
Ja chcę mu dać.
— A jak woła ten biedny?
— On woła „Lody”! Podwójna porcja 30 złotych.

ZAINTERESOWANIE

Fielegniarka: Ten aktor filmowy, którego przed godziną
przywieziono do szpitala jest naprawdę przystojnym mężczyzną.

Lekarz: Proszę jednak nie mierzyć mu temperatury. On
skarżył się, że jedna po drugiej już cztery pielęgniarki mu
mierzyły.

JOZEF MOTŁĘGA



MGR MJR JAN BOREK zastępca Komendanta Dzielnice MO relacjonuje mi sytuację awantur rodzinnych w naszej dzielnicy. Mówiąc pół żartem pół serio stwierdza, że aby zapanować nad spór, trzeba byłoby kilka tysięcy milicjantów poróżniać na straży awanturujących się rodzin.

Tymczasem milicja może tylko wtedy interweniować, kiedy zachodzi realne podejrzenie zagrożenia życia. A pokrzywdzona strona wzywa milicję tylko w ostateczności, gdy nie ma innego wyjścia. Rzadko zdarza się, aby sąsiedzi wzywali milicję, boją się bowiem późniejszych konsekwencji. Nic więc dziwnego, że w tej atmosferze bezkarności awanturujący się tatusiowie mają większe pole do popisu.

Nie ma właściwie nocy, by milicja nie musiała interweniować w rodzinnych awanturach. Przeciwnie na noc wypada około pięciu wzywanych o pomoc. Z tym, że ta ilość zwiększa się w okresach popularnych imienin, świąt czy okazjonalnych imprez. W ciągu pięciu miesięcy ostatniego roku milicjanci służb patrolowych wzywani byli aż do 520 przypadkach z tego aż 500 awantur wywołanych było po pijanemu. Jeśli dodać, że w 120 przypadkach awantury zakończyły się wyrzuceniem na bruk żon i dzieci, nie trzeba więcej nic dodawać.

Najbardziej pokrzywdzone są tu dzieci, bo jak stwierdził mjr Borek, najwięcej awantur zdarza się w rodzinach młodych i w nowo wybudowanych osiedlach. No i oczywiście w rodzinach

wielodzietnych. Tam gdzie rodziny się już ustabilizowały, wrosły w społeczność miejską, awantury rodzinne zdarzają się rzadziej. Tym samym stwierdzić trzeba, że wielką przeszkodą w urządzaniu awantur staje się społeczna presja współmieszkańców lokalu.

Do stałych awantur rodzinnych dochodzi w rodzinach nalogowych alkoholików a więc ludzi, którzy pod wpływem

Z milicyjnych kronik

Gdy tata się napije

choroby alkoholowej utracił wyższe uczucie, jakim jest miłość do rodziny. Np. w osiedlu Kalinowym mieszka rodzina mająca trójkę dzieci w wieku od 8—15 lat. Ojciec 39-letni Stanisław S. kilkakrotnie leczony odwykowo dalej nadużywa alkoholu. Stąd częste awantury, znęcanie się nad żoną i dziećmi bez względu na porę dnia i nocy. Agresywny, wulgarny dla rodziny i otoczenia. Kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Zwalniany z każdego zakładu, w którym podejmuje pracę. Pomimo różnych zabiegów a nawet oddania pod nadzór kuratora, Stanisław S. dalej pije i awanturuje się a milicja musi w każdym przypadku interweniować.

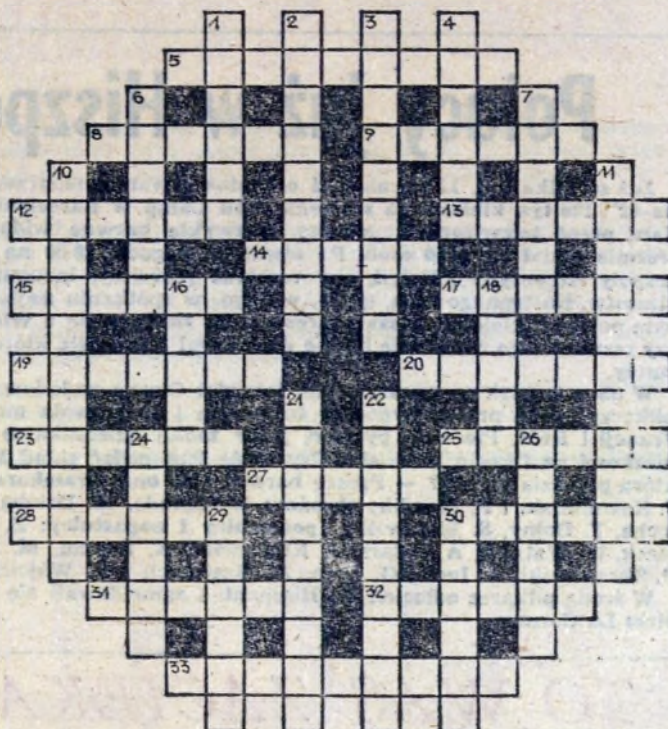
Jeszcze w tragiczniejszej sytuacji znajduje się rodzina Wiesława J. mieszkająca w os. Na Stoku. Aż sześćdziesięciu dzieci w wieku od osiemnastu do pół roku jest narażonych na systematyczne wybijki ojca, który w pijackim szale często chwytając za nóż, by rozprawić się z rodziną. Wiesław J. wielokrotnie leczony odwykowo, oddany pod kuratelę sądową, systematycznie znęca się nad rodziną. Czym to się może skończyć, trudno przewidzieć.

Do kompletnego rozkładu doszło w rodzinie I. mieszkającej w osiedlu Strusia. Piotr I. nalogowy pijak, wielokrotnie leczony, liczący 35 lat, jego żona Barbara lat 26 także często zaglądnąca do kieliszka, mieli trójkę dzieci w wieku 7—1 lat. Piszę w czasie przeszłym, bo po wielu wzajemnie urządzanych awanturach decyzją sądu dzieci zostały oddane do domu dziecka. Piotr I. za znęcanie się nad rodziną odsiedzieć musiał dwuletnią karę w więzieniu. Po powrocie piekło rodzinne zaczęło się od początku. A dzieci czekają, kiedy w ich rodzinnym domu coś się odmieni. W podobnych sytuacjach znajdują się setki nowohuckich rodzin, tysiące dzieci. Kto położy kres tym ekscesom, kto wyrwie z pijackich szponów tysiące dzieci i żon maltretowanych przez nalogowych pijaków, kto wyciszy pijackie awantury?

Nie jest to pytanie retoryczne. Wiele zależy od współmieszkańców, którzy niestety nie powinni być obojętni na tragedie rozgrywające się za ścianą.

M. OLEKSY

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. ongiś powiatowe nad Bzurą, 8. koralowiec drapieżny, 9. kraje wschodnie, 12. numer stronicy książki, 13. ulubieniec Afrodyty, 13. były kiedyś perłą korony brytyjskiej, 15. może startować na olimpiadzie, 17. ozdoba w doniczce, 19. przodek rodziny, 20. suchy i zimny wiatr we Francji, 23. jedna strona monety, 25. w nim przyrządza się kartofle dla świń, 27. chorągiew o barwach narodowych, 28. ogniwo alfabetu, 30. banknoty zagraniczne, 31. upoważniają do wstępu na stadion, do kina, 32. dbałość o coś lub niepokój wywołany trudną sytuacją, 33. krajina hist. w której leży Tobruk.

Pionowo: 1. każda rzeka ma swoją, 2. komornik, 3. wieś w Górcach — ośrodek sadownictwa, 4. sentencja, motto, hasło, 6. osłona kwiatu, 7. patron rzeczy zgubionych, 10. tasemki, lamówki, wstążki itp., 11. ma małe wymagania, 16. niewielki ogień, 18. służy do podpierania się, 21. grzeje, a nie piec, 22. burmistrz tam urzędował, 24. planeta ludzi, 26. odprężenie fizyczne i psychiczne, 29. chęć do jedzenia, 30. wieś.

Wśród czytelników, którzy do dnia 17 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 8

Poziomo: 1. defekt, 4. aspekt, 9. rewia, 10. ircha, 11. zalew, 12. totem, 15. grata, 18. igła, 20. ametyst, 21. smak, 22. Arno, 23. samirak, 24. orda, 26. agar, 29. skwar, 32. rondo, 33. upust, 34. linia, 35. abstynt, 36. Panama.

Pionowo: 1. doping, 2. fikcja, 3. karat, 5. spazm, 6. epilog, 7. trawka, 8. kwit, 13. overlock, 14. etylina, 16. rumor, 17. taksa, 18. Itaka, 19. łania, 24. odraza, 25. dandys, 27. grudka, 28. ruyna, 29. Solon, 30. wino, 31. ruada.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W NUMERZE 7 GŁOSU NOWEJ HUTY WYŁOSOWALI:

Ewelina Atlas — Kraków-Nowa Huta, os. Piastów 55/3, Róża Wrońska — Kraków, ul. Litewska 20/28, Kazimierz Michalec — 31-951 Kraków, os. Zgody 17/25.

UWAGA! Nagrody wysyłamy pocztą.

BITWA O SUROWIEC

Z informacji dziennika TV dowiedzieliśmy się, że Kwizdyńska Celuloza wstrzymała z dniem 1 czerwca produkcję papieru. Jednak po dwóch dniach postoi — podjęto produkcję. Czy do tego musiało dojść? Oto pytanie!...

Jesteśmy nie tylko złymi organizatorami pracy, produkcji, ale także wielkimi marnotrawcami cennych surowców wtórnych. Nasza organizacja handlowa pozwala im ginąć w pojemnikach pod kioskami, na zapleczeniach sklepowych — wszędzie, na każdym kroku. Gdzie by nie spojrzeć — coś się poniewiera. Dowodzi to ogromnej bezmyślności. Nawet kryzys gospodarczy nie przemawia do rozsądku kierowników sklepów, działaczy i aktywistów handlu. Przy szczytnej chęciach wiele opakowań można uratować, przekazując je na przemiał. Wielokrotnie widziałam, jak klienci wynosząc zakupione obuwie, przepakowują towar do siatek, tezek, zaś pudełka zostawiają bez troski w pobliżu na ławkach lub trawnikach. A przecież nie prostszego, jak umieścić w sklepach hasła — nawet ręcznie wypisane np: „Jeżeli nie potrzebujesz opakowania, zostaw je na miejscu”, albo „Jeżeli opakowanie jest ci zbędne, zostaw je u nas” — (coś w tym rodzaju). Kioski, chociaż nie posiadają zaplecza do gromadzenia opakowań, mogą wszelkie pudełka i papier związać sznurkiem, oddać doręczycielom prasy, a ci z kolei mając środki lokomoty — odwozić surowiec do uzgodnionych punktów.

Zarówno sklepy jak i kioski — winny mieć nakaz obowiązku zbierania opakowań, bowiem każdy towar dociera do nich w opakowaniu. Zamiast do składnicy — trafia do śmieciarki MPO. „Zadem rozum nie pomoże, jeśli czyn go nie wspomże”. I to jest prawda! Pamiętajmy, że tektura wymaga dorodnego drzewa, które latami rośnie na ten cel. Gospodarka drzewna — coraz szczuplejsza. Oszczędzajmy drzewa dokąd jest to możliwe.

DANIELA NOWAK

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu), Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny),

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centrale huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Polacy już w Hiszpanii

Już za kilka dni, 13 VI, nastąpi oficjalne otwarcie mistrzostw świata „España-82”. 120 tys. kibiców na stadionie Nou Camp w Barcelonie oraz ponad miliard przed telewizorami, zobaczy niezwykle barwne widowisko, w którym weźmie udział ok. 4500 osób. Po otwarciu, o godz. 20.00 na murawę wkroczą zespoły Argentyny i Belgii, aby rozegrać pierwszy, inauguracyjny mecz mistrzostw. Następnego dnia, tj. 14, w Vigo, w spotkaniu najbardziej interesującym polskich kibiców, nasza reprezentacja zmierzy się z Włochami, i kto wie, czy rezultat tego meczu nie będzie decydował o awansie którejś z drużyn do II rundy.

W ub. czwartek na warszawskim lotnisku Okęcie wylądowała kadra polskich piłkarzy, która przez 3 tygodnie trenowała i rozgrywała mecze kontrolne we Francji i RFN. Pierwsze pytanie, jakie zadali dziennikarze trenerowi Plech-niezkowi na Okęciu brzmiało: Czy może Pan podać skład 32-osobowej kadry, która pojedzie na MS? — Proszę bardzo. Oto ona: bramkarze: J. Młynarczyk, J. Kazimierski i P. Mowlík; obrońcy: W. Zmuda, M. Dziuba, P. Janas, J. Jacholka, T. Dolny, S. Majewski; pomocnicy i napastnicy: Z. Boniek, W. Smolarek, W. Matysik, A. Palasz, J. Kupcewicz, A. Buncol, M. Kusto, W. Ciolek, P. Skrobowski, A. Iwan, G. Lato, A. Szarmach i R. Wójcicki.

W środę piłkarze odlecieli do Hiszpanii i zameldowali się w ośrodku w pobliżu La Coruny. (AnGo)

TO WAS ZACIEKAWI...

● To się nazywa celne oko! Werner Seibold (RFN) podczas zawodów strzeleckich w Zurychu uzyskał w strzelaniu z karabinka sportowego (w pozycji leżącej) 600 punktów na... 600 możliwych! Jest to rezultat równy absolutnemu rekordowi świata.

● Barw Polski w trójmeczu lekkoatletycznym RFN — Polska — Holandia bronić będą m. in. dwaj zawodnicy Hutnika — Jerzy Kaduszkiewicz (trójskok) oraz Wiesław Furmanek (bieg na 5 km). W podobnym trójmeczu juniorek wystąpi sprinterka, Bernarda Ligeza.

Gdyby Błachno i Konieczny grali w Hutniku...

Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat z Hutnika odeszło wielu dobrych zawodników. Można by się nawet pokusić o zestawienie „jedenastki”, która nie byłaby bez szans w walce o I ligę: Urbańczyk, Motyka, Szewczyk, Płaszewski, Kasalik, Bujak, Błachno, Konieczny... Gdyby do nich doszli jeszcze: J. Karaś, Putek, Orzeł — „paka” byłaby niezła...

Błachno i Konieczny należeli w obecnym sezonie do najlepszych graczy Cracovii. Błachno był snajperem nr 1, w meczu z Hutnikiem strzelił obie bramki swoim dawnym kolegom.

Nie wlec dziwnego, że nowohucy kibice często powtarzają — wychowankowie Hutnika pomogli Cracovii wywalczyć awans do I ligi. (MaM)

Młodzież Wandy — na medal!

Trener BKS Wandy Stanisław Weislo może być dumny ze swej młodzieży pingpongowej. Odniosła ona sporo sukcesów podczas szeregów zawodów tenis stołowego IX OSM w Nowym Targu.

W konkurencji dziewczyn: juniorki Dorota Boroń i Beata Fudalej oraz juniorzy młodszy Bogdan Czyżycki, Adam Oleś, Piotr Karyś zajęli pierwsze miejsca. W turniejach indywidualnych wśród juniorów zwyciężył Czyżycki oraz w juniorach młodszych — Karyś. Również debel Karyś i Zysek zajęli 1 miejsce.

Godne podkreślenia jest zajęcie 2 miejsca przez 16-letnią Dorotę Boroń w konkurencji juniorek.

Startowali chłopcy i dziewczęta z Krakowa, Krosna, Bielska, Klek, Tarnowa i Nowego Sącza.

Korty staniały

Z dniem 1 czerwca br. nastąpiła znaczna obniżka opłat za korzystanie z kortów tenisowych, znajdujących się na obiektach KS „Hutnik”.

Klub udostępnia je w godz. 7-20. Dla wygody entuzjastów „białego sportu” sprzedawane są karnety miesięczne (po 4 godziny gry tygodniowo). W dni powszednie między 7 a 13 obowiązują opłaty reducede. Wspierający członkowie, pracownicy Kombinatu mają specjalne względy — na godzinę korzystania z kortu płać 1 zł. Na miejscu jest kawiarenka sportowa, gdzie można odpocząć i napić się czegoś smacznego. Zapraszamy!

● Jak wielka jest siła przebicia Mundialu świadczy fakt, że termin dorocznego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu został w związku z piłkarskimi mistrzostwami świata „España-82” zmieniony i odbędzie się w sierpniu, a nie jak tradycyjnie — w lipcu.

● Nastąpiła zmiana na stanowisku trenera ligowego zespołu piłki ręcznej hutników. Funkcję tę objął mgr Andrzej Wiśniewski, któremu pomagać będzie znany reprezentant Polski, mgr Roman Pyjos.

● Na meczu piłkarskim o mistrzostwo Wysp Brytyjskich Walia — Irlandia było tylko 2.315 widzów. Powód? W tym samym terminie i o tej samej godzinie była transmisja telewizyjna z finału Pucharu Anglii, Tottenham — Queens Park. Większość kibiców pozostała przed ekranami telewizyjnymi. Kiedy Puchar Polski doczeka się takiej popularności?

PRZEDSTAWIAMY:

Jerzy Szymczyk

— trenerem siatkarzy Hutnika



Od miesiąca siatkarze Hutnika mają nowego trenera. Postać JERZEGO SZYMCHYKA w siatkarskim środowisku nie jest nowa. Przypomnijmy Pańską drogę sportową... — Pochodzę z Piotrkowa, zaczynałem karierę w pobliskiej Lechii Tomaszów, w której grałem 3 lata. Później 5 lat w AZS AWF Warszawa, a od 1964 roku przez 11 lat w Hutniku. Były jeszcze Włochy — najpierw rok w I-ligowym klubie Gaiot-ti Ravenna, a następnie 4 lata w II-ligowej Pescarze. W obydwu tych klubach byłem grającym trenerem. Wróciłem do kraju rok temu.

— Sukcesy sportowe? — Rozegrałem 135 spotkań w reprezentacji kraju, mam na koncie brązowy medal ME'67, 2 m. w PS'65, start w Olimpiadzie w Meksyku '68 i dwukrotnie udział w MS. Z reprezentacji wycofałem się w 1970 roku.

— Nazywano Pana „profesorem”? — Tak, to mi sprawiało dużą przyjemność. Byłem wszechstronny, i chyba dlatego tak mnie „ochrzczono”.

— Nie jest Pan znany jako trener w kraju... — Owszem. Przedtem prowadziłem jedynie drużynę młodzieżową w Hutniku, raz zdobyliśmy tytuł MP juniorów. Z seniorami debiutowałem we Włoszech, gdzie odtwarzaliśmy satysfakcję sprawił mi rozegrany w kwietniu ub. roku mecz Włochy kontra obcokrajowcy grający w tym kraju. Powierzono mi funkcję trenera obcokrajowców.

HUTNIK — ZAWISZA 1—2 (0—1)

Bramkę dla Hutnika zdobył Tyrka (90 min).

Indywidualne oceny piłkarzy Hutnika w ich ostatnim występie ligowym w se-

ma większych motywacji do walki, gra się na „zwolnionych obrotach”.

Jedynie w końcówce meczu, kiedy nad stadionem przeszła gwałtowna burza, u-



Udany debiut w meczu Hutnik — Zawisza miał młody bramkarz Mastalerz. Na zdjęciu: podczas jednej ze skutecznych interwencji. Asekuruje go Bargiel.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

zonie 1981/82: Mastalerz 7, — Lotka 5, Wiacek 4, Bargiel 3, Głanowski 4 (Bolek) — A. Karaś 3 (Krawczyk), J. Karaś 7, Bednarski 6, Putek 6 — Tyrka 6, Słoiński 6.

Nie pomogło bydgoskiemu Zawiszy zwycięstwo nad piłkarzami Hutnika, gdyż nie uratowało go ono przed degradacją do III ligi. Choć trzeba przyznać, że zespół gości dobrze zaprezentował się na Suchych Stawach. Inna sprawa, że długimi okresami — zwłaszcza w I połowie — hutnicy pozwalali na wiele rywalom, sami grzesząc skutecznością i nonszalaną. Skoro nie

widoczniła się przewaga gospodarzy, ale po wcześniejszej utracie dwóch goli (Nowicki i Urbanowicz) wystarczyło czasu i szczęścia tylko na zdobycie honorowej bramki, której autorem był Tyrka.

Godnym podkreślenia jest udany debiut młodego bramkarza — Mastalerza, który kilkakrotnie popisał się efektownymi i skutecznymi interwencjami. Zapewne nie tylko z niego, lecz także z kilku innych młodych piłkarzy, którzy dopiero w tym sezonie zaczęli występować w drużynie, trener Z. Baran będzie miał pociechę już w następnym sezonie.

Pomimo kilku sukcesów indywidualnych w zawodach poznańskich — nie udało się zakwalifikować lekkoatletom Hutnika do puli finałowej I ligi. Hutnicy zajęli 7 miejsce, a tylko 5 najlepszych zespołów z tej grupy kwalifikowało się do rozgrywek finałowych. Pierwszy rzut ekstraklasy lekkoatletycznej będzie wprawdzie jeszcze uzupełniony wynikami wielobojów (29 bm.), nie zmieni to jednak pozycji krakowskich hutników.

O występie zespołu hutnika na stadionie poznańskiej Olimpijki krótko wypowie trenera ANDRZEJA BIERNATA: — W tej formie zreformowana liga stała się atrakcyjniejsza. No i jednocześnie zawody znacznie wpłynęły na zmniejszenie kosztów. A przecież w obecnych

Trzeba będzie walczyć o byt ligowy

warunkach bardzo się to liczy. Przyznaję się obecnie punkty nie tylko za zajęte miejsca, lecz również za wyniki oraz udział w zespołach ligowych juniorów. Nie posiadamy chodźarzy, nie zdobyliśmy w tej konkurencji ani jednego punktu. Esz-dziemy musieli teraz walczyć o byt ligowy (28,8 br.) wraz z dwoma pozostałymi drużynami krakowskimi — Wawelem i AZS-em.

Trochę wyników z występu hutników w Poznaniu: sztafeta kobiet 4x100 m w składzie Barbara Bialek, Barbara Zgadzaj, Małgorzata Litewka i Bernarda Ligeza ustanowiła rezultatem 47,65 rekord okręgu krakowskiego.

Na najwyższym podium zwycięzców stanęły kobiety: Ligeza — 100 m — 11,89, 3 km — Beltowska — 10,11,2; mężczyźni: 1500 m — Kurek — 3,49,52.

Drugie miejsca w swych konkurencjach — kobiety: Zgadzaj — 200 m — 24,25, Kosiba — pchnięcie kulą — 14,71, Wawel — rzut ciężkim — 45,06; mężczyźni: Kaduszkiewicz — trójskok — 15,78, Furmanek — 3 km — 8,07,2, Pionka — 800 m — 1,52,56.

Inne wyniki: Frankiewicz — młot — 57,80 (5 miejsce), Węglowski — 800 m — 1,53,35 (4 miejsce), Kozyra — 1500 m — 3,53,0 (5 miejsce), Pięta — 5 km — 14,49,0 (5 miejsce).

R. Jurek ma następców

Bardzo dobrze wypadli młodzi siatkarze krakowskiego Hutnika w finale MP szkół sportowych, który odbył się w Poznaniu. Krakowianie (zespół oparty na SP nr 87) zajęli 2 miejsce, przegrywając w decydującym spotkaniu z MDK Warszawa 1—2. Trzecią lokatę zajęła Avia Świdnik, w mistrzostwach startowało łącznie 36 drużyn.

Jak widać trener Ryszard Pożutko (małż siołkarki Wisły) dba, aby Ryszard Jurek (reprezentant Polski) miał następców. Oto skład Hutnika: Jacek Pegiel, Dariusz Serafin, Andrzej Dębowski, Jacek Szymański, Piotr Gajda, Robert Żądło, Dariusz Rachelski, Grzegorz Bogusz, Adam Fularz, Robert Nawrot, Jacek Kolbiarz i Wojciech Nowakowski.